Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III,

Rok XV. Kraków, sobota 10 grudnia 1932 Nr. 335

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.639.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Zdecydowana większość sjonistyczna w zarządzie kahału wiedeńskiego

Wiedeń (ŻAT) Ostateczne wyniki wyborów do zarządu wiedeńskiej gminy żydowskiej przedstawiają się następująco: Sporny 36-ty mandat został przyznany Poalej-Sjonistom, **którzy temsamem zdobyli 4 mandaty.** Frekwencja wyborcza wynosiła około 50 procent. Na ogólną liczbę przeszło 50,000 uprawnionych do głosowania oddało głosy 26,159 osób.

Podział głosów jest następujący: **lista sjonistyczna 8934 i 14 mandatów (10 ogólnych sjonistów i 4 rewizjonistów), Poalej-Sjon-Hitachdut 2859 (4 mandaty), radykalni sjoniści 1331 (1 mandat), Mizrachi 837 (1 mandat),** blok „Union der Oesterreichischen Juden" (asymilanci) z „Werktätige" 5 mandatów).

Narazie nie wiadomo jeszcze, któremu ze stronnictw przypadnie urząd prezesa gminy.

Młodzież sjonistyczna obchodziła zwycięstwo sjonistów demonstrując przed gmachem zarządu gminy i wywieszając z okna chorągiew biało-niebieską, **która jednak natychmiast została usunięta przez policję. Policja rozwiązała również demonstrację sjonistyczną.**

Cała prasa wiedeńska omawia fakt zdobycia przez sjonistów większości w zarządzie gminy żydowskiej.

Dr. Arlosoroff stanowczo dementuje pogłoski

o swych rzekomych przyrzeczeniach w sprawie Rady Ustawodawczej w Palestynie

Jerozolima (ŻAT).) Dr. Chaim Arlossoroff, kierownik departamentu politycznego Egzekutywy Agencji Żydowskiej w Jerozolimie, nadesłał Żydowskiej Agencji Telegraficznej następujące oświadczenie:

„Dziennik warszawski „Moment" Nr. 265 zamieścił artykuł p. Berlowa w sprawie projektowanej palestyńskiej rady ustawodawczej. Autor artykułu donosi między innemi, że przed swym wyjazdem do Genewy na sesję Komisji Mandatowej Ligi Narodów Wysoki Komisarz Palestyny sir Artur Wauchope, miał otrzymać odemnie zapewnienie, iż Egzekutywa Agencji Żydowskiej nie będzie się sprzeciwiała projektowi Rady Ustawodawczej. P. Berlow twierdzi, że miałem złożyć taką deklarację za cenę przyobiecanych certyfikatów i innych praktycznych koncesyj, przyczem popieran o swe twierdzenie powoływaniem się na podobne przyrzeczenie, jakiego rzekomo miałem udzielić w kwestji podatku dochodowego w Palestynie.

Jest to bardzo prosty środek podtrzymywania jednego kłamstwa przy pomocy drugiego. Dokumentalne dowody, jakie złożyłem na plenarnej sesji Waad-Haleumi, ujawniły bez cienia wątpliwości fałszywość twierdzenia, jakoby Egzekutywa miała wyrazić zgodę na wprowadzenie w Palestynie systemu podatku dochodowego. Dokumenty te dowiodły, że pod tym względem Egzekutywa ma zupełnie wolne ręce i że od samego początku twierdziłem wobec Wysokiego Komisarza i skarbnika rządu, że **Egzekutywa nie ustali swego stanowiska w tej kwestji, nim nie zasięgnie rady wszystkich zainteresowanych stron żydowskich.**

Co się tyczy kwestji Rady Ustawodawczej, oświadczam, że **wspomniane twierdzenie „Momentu" i wszystkie podobne twierdzenia, gdziekolwiekby się miały ukazać, są zgoła kłamliwe.**

Ubolewam, że warunki pracy politycznej nie umożliwiają mi przedstawienia opinji publicznej dokumentów i faktów, tkóreby zdemaskowały i zmusiły do zamilknięcia oszczerców, których **złośliwa kampanja fałszywego przedstawienia stanu rzeczy obliczona jest na szkodzenie polityce sjonistycznej, w stosunku do której deklarują swe przywiązanie. — Prawdy dowie się komisja polityczna Kongresu sjonistycnego.** Narazie winno być jasnem dla wszystkich myślących sjonistów, że tego rodzaju kłamliwe przedstawianie faktów jest odcinkiem ogólnej kampanji rozmyślnego kalumnjatorstwa, uprawianego obecnie przeciwko robotnikom sjonistycznym i ich rzecznikiem, kampanji jadowitej i zuchwałej zarazem a mającej źródło swe w tem, że polityczna reprezentacja w Jerozolimie spoczywa obecnie w ręku członka Partji Pracy."

Japonja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów

Genewa 8. 12. (K). Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów delegaci Hiszpanji, Irlandji, Czechosłowacji i Szwecji przedłożyli w kwestji mandżurskiej rezolucję, która stwierdza: „W zatargu chińsko-japońskim nie zostały wyczerpane wszystkie środki pokojowe. **Stan, istniejący między Chinami a Japonją jest ukrytym stanem wojennym. Operacje wojskowe wszczęte przez Japonję w dniu 18 września 1931 nie były podyktowane koniecznością obrony własnych interesów. Bez wypowiedzenia wojny zajęły wojska japońskie przemocą bezspornie chińskie terytorjum, które następnie odłączone zostało od reszty Chin i proklamowane jako państwo niezawisłe. Obecny ustrój w Mandżurji nie może być uważany za rezultat spontanicznego samodzielnego ruchu niepodległościowego. Mogło to nastąpić tylko dzięki obecności wojsk japońskich. Uznanie państwa mandżurskiego jest zatem sprzeczne z istniejącemi traktatami i nkładami międzynarodowemi.**

Przeciw tej rezolucji wystąpił delegat japoński Matsuoka w formie zdecydowanej, dającej niedwuznacznie do zrozumienia, że w razie uchwalenia jej **Japonja zgłosiłaby wystąpienie z Ligi Narodów** — Matsuoka oświadczył, że rezolucja zawiera jednostronne potępienie Japonji, nie jest zgodna ze sprawozdaniem komisji Lyttona i nie jest zgodna z duchem i zadaniem Ligi Narodów. **Inicjatorzy uchwały nie zdają sobie sprawy z ciężkich następstw, jakie wynikłyby dla Ligi Narodów w razie jej przyjęcia. Jeżeli rezolucja ta nie zostanie natychmiast wycofana, to prosi on o zarządzenie głosowania, aby Japonja poznała rzeczywiste stanowisko Zgromadzenia Ligi Narodów.**

Dyskusję kontynuowano popołudniu (zob. str. 11-ta).

Rząd „pojednania narodowego"?

Wczorajszy „Naprzód" dnosi:

„W kołach politycznych krążą poważne pogłoski, że z końcem sesji budżetowej nastąpi „zmiana warty". Rozumieją pod tem wyrażeniem, że zamiast dotychczasowych rządów pułkowników ma być powołany „rząd pojednania narodowego". Na czele tego rządu ma stanąć poseł książę Janusz Radziwiłł, a zadaniem tego rządu będzie przywrócenie zaufania w kraju i zagranicą."

Oczywiście, do tego rodzaju informacyj należy odnieść się z daleko idącą rezerwą.

SOWIETY WYDAŁY JAPONJI PRZYWÓDCÓW POWSTAŃCÓW CHIŃSKICH.

Londyn, 8. 12. (L) Wedle doniesień biura Reutera z Cicikaru, **władze sowieckie wydały japońskim władzom wojskowym w mieście** Manżurja generała chińskiego Supingwena **oraz 40 oficerów chińskich, którzy przed kilku dniami cofając się przed wojskami japońskiemi schronili się na terytorjum Rosji sowieckiej i tam zostali rozbrojeni i internowani.** Między wydanymi oficerami ma się znajdować także główny dowódca powstańców chińskich generał Maczengczen. — Wedle późniejszych wiadomości z Tokio, **wydany władzom japońskim generał Supingwen ma być skazany na karę śmierci.**

Jeszcze jedno potępienie brutalnych ekscesów

Warszawski Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ogłosił odezwę, w której m. in. czytamy:

„Z najgłębszym żalem i niepokojem patrzymy na dokonywaną od paru dni na ulicach miast naszych mobilizację starych nienawiści i barbarzyńskich metod zwalczan współzawodników.

Z wydobytem z niesławnego grobu carskiej Rosji hasłem: **„bij żydów!“** tłumi się od paru dni po ulicach nieprzystojna ruchawka najmniej dojrzałego odłamu młodzieży akademickiej. Zmobilizowane kadry warcholstwa **napadają na bezbronnych i Bogu ducha winnych przechodniów o semickim typie twarzy, nie szczędząc kobiet i starców, przepuszczają przez najeżone kijami tunele swych kolegów żydowskiego pochodzenia, wybijają szyby w sklepach, cukierniach, warsztatach, niszcząc prywatne, a niekiedy uniwersyteckie mienie, nie cofają się przed zaczepianiem na ulicach wojskowych itd.**

Najsmutniejszym momentem tych zajść są fakta, stwierdzone przez wiarogodnych świadków, **iż ręce niewieście podnoszą się także niekiedy do bicia bezbronnych,** choć nie brak i objawów przeciwnego rodzaju, gdy w obronie traktowanego nieludzko kolegi-Żyda, staje studentka polka, wyrywając go z rąk otumanionych obłąkańców...

Nie chcemy obwiniać młodzieży. Jej niedojrzałość polityczna skierowana została w tym wypadku, jak w wielu innych, ku szkodzie Państwa, ku sianiu wewnętrznego zamętu w najcięższych pod względem gospodarczym chwilach, ku zniesławieniu po świecie dostojnego imienia Polski.

Tem goręcej jednak nawołujemy wszystkie czynniki świadome niebezpieczeństwa, którem grożą dalsze kroki w tym kierunku, a zwłaszcza dojrzalsze odłamy samej młodzieży akademickiej, aby starały się wydobyć z pod wpływu polityków, nie liczących się ani z interesem Państwa, ani z dobrem samej młodzieży, najmłodszych kolegów swoich. Nacjonalizm, głoszący bezwzględną i nie przebierającą w środkach walkę egoizmów narodowych, jest dziś śmiesznym i amoralnym przeżytkiem, jest przeciwieństwem patrjotyzmu, tej wzniosłej religji ojczyzny, jak nazywa go jeden ze współczesnych myślicieli, religji, która w każdym narodzie szanuje i czci elementy tej samej wiary, niczyich odrębności narodowych, niczyich ukochań nie tępi.

Ze swej strony pragniemy, wyciągnąwszy z tych smutnych wypadków naukę na przyszłość, przyczynić się z całych sił do **opanowania bezmyślności, warcholstwa i zdziczenia moralnego, celowo i świadomie szerzonego wśród młodzieży polskiej.**

Dążyć będziemy do wychowania w Polsce tego typu człowieka, który nie hitlerowską swastykę, lecz wedle słów poety nosić będzie „szlachetne serce ludzkie w gorącej piersi polskiej.

———

Dwa skandale kahalne: warszawski i krakowski

Warszawa, 8. 12. (Sin) Na dziś zwołane zostało posiedzenie Rady kahału warszawskiego. Na porządku dziennym znajdował się wniosek w sprawie ekscesów antyżydowskich, oraz budżet na rok 1933. Z powodu przemienienia porządku tych spraw przez przewodniczącego Trokenheima (Aguda), doszło do ostrej scysji między większością a opozycją sjonistyczną, która nie chciała dopuścić do głosowania nad budżetem. Podczas posiedzenia zaszły skandaliczne incydenty, przyczem strącono przewodniczącego z krzesła.

Radcy sjonistyczni zagrozili wystąpieniem Rady kahalnej wobec niesłychanej taktyki większości. Wskutek żywego udziału publiczności w obradach, interwenjowała policja(!) Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy.

TAKŻE W KRAKOWIE — SKANDALIK KAHALNY

Podczas gdy w Warszawie doszło na czwartkowem posiedzeniu budżetowem Rady kahalnej do skandalicznych zajść z udziałem galerji, krakowski skandal kahalny miał wręcz odmienne tło i przebieg... Oto na czwartek popołudniu zwołane zostało posiedzenie Rady, które poświęcone być miało wreszcie — po wlokącej się od dwóch tygodni debacie budżetowej — głosowaniu. Że to, po inne lata poniekąd „uroczyste“ posiedzenie zignorowała publiczność, można zrozumieć i wybaczyć. Wszak kahał krakowski potrafił radykalnie odgrodzić się od ludności, która wie dobrze, czego po dzisiejszej większości rządzącej może się spodziewać... Jednak nie tylko galerja zawiodła tym razem — nie stawiła się na posiedzenie także większość Rady, uniemożliwiając odbycie głosowania nad budżetem, który wedle ustawy miał być przed pierwszym grudnia br. przedłożony władzom nadzorczym. Przez dwie godziny czekała garstka radców (przeważnie opozycyjnych!) na zebranie się kompletu, potrzebnego do głosowania. Kiedy wreszcie około godziny 6-tej wieczorem zebrał się prawie-że komplet, panowie z większości rządzącej połapali się, że jest **ich** za mało, wobec czego głosowanie może nie wypaść po myśli „programu“ większości, totęż czempręd̃zej „zwiali“, uniemożliwiając rozpoczęcie posiedzenia. Tak to większość Rady krakowskiej gminy żydowskiej pojmuje swe obowiązki! Spokojny, cichy, bez udziału publiczności, niemniej jednak znamienny skandal!

Następne posiedzenie zwołano na sobotę wieczór.

Niesłychany akt nielojalności asymilatorów dziedzickich
Pakt wyborczy ze sjonistami — złamany!

Z Dziedzic donosi nasz korespondent: W ostatniej chwili przed wyborami do kahału asymilatorzy nasi w sposób zdradziwy złamali pakt wyborczy. Na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem oświadczył p. Grauer w imieniu niesjonistów, że sojusz, zawarty między nimi a sjonistami jest nieważny i że niesjoniści nie czują się nim związani. Zdradziecki ten czyn mamy do zawdzięczenia **machinacjom dra Gartenberga, byłego sjonisty, któremu udało się przyciągać asymilatorów na swoją stronę i który występuje teraz razem z nimi w tzw. „Partji Pracy“ przeciwko swoim dawnym towarzyszom.** Pan ten w sposób niesłychany zwalcza sjonistów i to **tylko z powodów osobistych, ponieważ sjoniści nie umieścili go na swojej liście.**

Wobec tej nowej i niespodziewanej sytuacji, sjoniści dziedziccy po wysułchaniu referatów pp. **dra Mechnera, dra Mościskera i dra Sigmunda, uchwalili przystąpić do walki wyborczej pod własną flagą i stworzyć własną listę sjonistyczną,** na której figurują następujący panowie: Zygfryd Bochner, Oskar Buchen, Fuchs, Osyasz Greifinger Dawid Kannengiesser, Leon Keilner, dr. Erwin Mechner, dr. Henryk Mościsker, Izydor Munk, Dawid Schneebaum, Markus Schudmak dr. Robert Sigmund, Dawid Spanier. — **Nie wszyscy niesjoniści ulegli wpływom dra Gartenberga. Pewna grupa dosyć silna pozostaje po stronie sjonistycznej i walczy razem z nami, co ku ich chwale należy na tem miejscu podkreślić. Sjoniści, zmuszeni do walki wyborczej przystępują do niej spokojnie i zwarcie, przekonani, że idea sjonizmu utoruje sobie drogę poprzez wszelkie trudności i zdrady.**

Sjonistyczny Komitet Wyborczy zwołuje na sobotę 10 grudnia w przeddzień wyborów, do sali hotelu Schneebauma, publiczny wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będzie przewodniczący Egzekutywy Sjonistycznej w Krakowie, mgr Salpeter. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

—o()o—

Prof. Einstein rezygnuje z wyjazdu do Ameryki?

Berlin (ŻAT). Na skutek akcji protestacyjnej, podjętej w Waszyngtonie przez „Ligę kobiet patriotycznych“ przeciwko wpuszczeniu prof. Alberta Einsteina do Stanów Zjednoczonych, podróż prof. Einsteina do Ameryki stała się wątpliwą. **Konsulat amerykański w Berlinie czyni trudności przy udzieleniu wizy prof. Einsteinowi (!). Prof. Einstein skłonny jest zrezygnować całkowicie z podróży, w każdym razie nie podejmie on walki z osobami, które się ośmieszają.** Sprawa ta definitywnie ma być rozstrzygnięta w dniach najbliższych.

———

NIE ZANOSI SIĘ NA KONIEC RZĄDÓW KOMISARSKICH W PRUSIECH

Berlin, 8. 12. (Sch) Z kół miarodajnych dementują pogłoskę o rychłym wyborze premjera rządu pruskiego. Rząd Rzeszy stoi bowiem na stanowisku, że **przyszły premjer pruski musi być w jakiejkolwiek formie członkiem rządu Rzeszy.** O ile w tym kierunku nie zostanie osiągnięte porozumienie, komisarz Rzeszy nie zostanie z Prus odwołany.

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN

Salomon Reinach (1858-1932)

(Nad świeżą mogiłą)

Trzech braci Reinachów odegrało niepoślednią rolę we Francji na przełomie XIX. i XX. wieku: Józef, Salomon i Teodor, wszyscy trzej uczeni, literaci, mężowie stanu, wszyscy patrjoci francuscy z krwi i kości, i wszyscy mocno przywiązani do żydostwa, naturalnie na modłę szkoły liberalnej drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Najwcześniej rozstał się z tym światem Józef (1856—1921), zagorzały polityk, który już w latach 1881—1882 był szefem kancelarji gabinetu Gambetty i autorem systemu „głosowania z list“, które przy pierwszej próbie powaliło tenże gabinet i jego szefa. Reinach zostaje jednak nadal w polityce i odgrywa poważną rolę w t. zw. „Lidze patrjotów“, aż go z niej wygryzł znany antysemita Deroulede, który skierował Ligę na tory boulanżyzmu. Był Reinach pośrednio (przez teścia swego) wmięszany w aferę panamską, co mu mocno zarzucano w okresie procesu Dreifusa, zwłaszcza, że był jednym z najzaciętszych obrońców tego spotwarzonego żydowskiego kapitana. Poza setkami artykułów politycznych napisał Józef Reinach aż trzy dzieła o Gambeccie i siedmiotomową historję procesu Dreifusa.

Najmłodszy z braci, **Teodor Reinach** (1860—1928) był zrazu również politykiem i posłem do parlamentu francuskiego, lecz rychło porzucił tę drogę i poświęcił się wyłącznie numizmatyce, archeologji, a szczególnie epigrafice francuskiej, tak, że uchodził za najlepszego znawcę monet starożytnych i napisów średniowiecznej Francji. Badania naukowe zbliżyły go do nauk judaistycznych, założył przed laty Towarzystwo dla nauk żydowskich (Societe des etudes juives), opracował dla francuskich szkół Alliance Israelite Universelle **mały podręcznik historji żydowskiej**, wydał dobry podręcznik o **monetach hebrajskich** i co najważniejsze, opracował i wydał: **teksty pisarzy greckich i łacińskich, dotyczące dziejów żydowskich**, czem się bardzo przysłużył nauce żydowskiej. Do żydostwa współczesnego odnosił się podobnie jak brat jego z wielką rezerwą, nie pojmował nastawienia żydostwa wschodniego, ani też ortodoksji, natomiast w pełnej asymilacji i w porzuceniu wszystkich zewnętrznych form religijnych widział przyszłe rozwiązanie kwestji żydowskiej. Stąd jego polemika z pisarzami od rodzenia żydowskiego, a szczególnie z **Achad Haamem**, który mu mocno odpowiedział w swej rozprawie: „Zewnętrzna wolność i wewnętrzna niewola“ (Hamelic 1891, vide również zbiór: **Al paraszat drachim** t. I.).

Swój stosunek do żydostwa przejął Teodor od swego starszego brata **Salomona**, który zmarł przed kilkunastu dniami w Paryżu, opłakiwany przez całą kulturalną Francję, a także przez żydostwo francuskie. Był Salomon uczonym wielkiej miary, filologiem i archeologiem klasycznym, jakich mało jest dziś w Europie. Już jako młodzieniec był on profesorem w Ecole Francaise de l'Athenes (1879—1882), poczem dłuższy czas bawił w Małej Azji, zajmując się wykopaliskami starożytnych miast, świątyń i pałaców. Po powrocie został kustoszem muzeum starożytności w swem ojczystem mieście St. Germain en Laye, poczem habilitował się w Ecole de Louvre w Paryżu i tamże objął dyrekcję działu archeologji klasycznej. W r. 1895 został członkiem „Academie Des Inscriptions et Belles Letres“ i rok w rok wydawał monumentalne dzieła ze swego zakresu wiedzy.

Zadaleko by nas doprowadziło, gdybyśmy wyliczyć chcieli bodaj najważniejsze prace naukowe tego znakomitego archeologa, wystarczy jeśli tu wspomnimy jego: **Manual de Philologie classique** (2 tomy), **La necropole de Merina** (2 tomy), **Repertoire de la statuaire greque et romaine** (5 tomów), **Cultes, mythes et religions** (5 tomów), **Repertoire de peintures anterieures ala fiu de la renesance** (6 tomów) i t. d. i t. d.

Jak już z tego pobieżnego wykazu widzimy, zajmował się Salomon Reinach przeważnie sztuką i uchodził tak we Francji, jako też w całej cywilizowanej Europie za najlepszego jej znawcę, lecz poza tem zajmowała go filozofja (tłómaczył na język francuski Schopenhauera), a nadto mocno interesował się historją porównawczą religij i w swem wyż wspomnianem dziele o kulturze wyłożył swój pogląd na powstanie wszelkiej religji wogóle, na historyczny rozwój każdej z nich z osobna, oraz na wzajemny wpływ tychże na siebie i na cywilizację. Swe rozważania wydał potem popularnie w jednym tomie, nazwanym przezeń: **„Orfeusz, historja powszechna religij“**, który doczekał w r. 1925 nakładu 34.000 egzemplarzy. Przełożono to dzieło na wszystkie języki, a **po polsku** wyszło ono w r. 1929 w Warszawie, nakładem księgarni **F. Hoesicka** (stron 515).

Salomon Reinach patrzył na wszelkie religje z kąta widzenia historycznego i dlatego wykład jego jest zupełnie racjonalistyczny. Nie ogląda się on na nikogo i na nic, a choć we wstępie powiada że „nałożył sobie rezerwę, szczególnie w wykładzie starożytnych religij wschodnich“ i zapewnia matki, że mogą to dzieło dać do rąk córkom, a dla matek zapowiada ogłoszenie wydania kompletniejszego, mimo to świat katolicki (nie mówię tutaj już o konserwatywnem żydostwie) był przerażony i zwalczał Reinacha wszelką bronią, średniowieczną i nowoczesną.

Historję religji żydowskiej traktuje Reinach w tem dziele aż nadto ogólnikowo, opierając się na krytykach biblijnych, t. j. na Wellhausenie, Stadem, Mayerze i t. p. Rozbiera on Pięcioksiąg na poszczególne znane nam już z krytyki, źródła, t. j. na elohistę i jehowistę, jakoteż na późniejszych redaktorów i przepisywaczy, nie umie jednak (a może i nie chce) nic nowego powiedzieć w tej materji, lecz jest jeno referentem. Dalsze losy narodu żydowskiego (wedle niego: religji żydowskiej) streszcza na kilku stronach, nie ukrywając jednak wcale prawdy dziejowej, nawet o ile dotyczy Żydów francuskich. Do sjonizmu odnosi się z natury rzeczy z wielką rezerwą, nie rozumie dążeń narodowych obudzonego żydostwa we wschodniej Europie, nie rozumie nawet, mimo swego historycznego nastawienia rozwoju i wartości naszej tradycji. Będąc przez długie lata członkiem, a potem wiceprezesem Alliance Israelite, oraz Kuratorjum ICA (Jwish Colonisation Assotiation), stykał się Reinach z emigrantami żydowskimi z Królestwa, Galicji i Rosji i uważał za stosowne dawać im i całemu wschodniemu żydostwu rady na przyszłość. W czasopiśmie „Univers Israelite“ (1901), w szeregu artykułów p. t. **„Wewnętrzna żydowska emancypacja“**, wzywa on masy żydowskie do porzucenia swych cech narodowych odróżniających je od otoczenia, a w szczególności do wyzbycia się uciążliwych form religijnych, jak soboty, koszernego jadła i t. p. „Wszak obchodzenie soboty stoi Żydom na przeszkodzie w pracy w fabrykach, a przestrzeganie koszeru uniemożliwia im korzystanie z taniego a zdrowego świńskiego mięsa“.

I jemu (jak przed laty jego bratu, Teodorowi) odpowiada w zwięzłym artykule **Achad Haam**, niemniejszy wolnomyśliciel jak sam Reinach: „Tylko ci, którzy działają — czytamy tamże — z woli i z przekonania, a nie z pobudek materjalnych, są wolnymi, natomiast ci, którzy odpadają od swego narodu, by się przypodobać innym, są w swej istocie niewolnikami. Nasi francuscy dobrodzieje pańskiego pokroju nie przeczuwają, jak my, w naszej zewnętrznej wolności, do tego się odnosimy. My biedni Żydzi Wschodu, radujący się z naszej religji i z naszej narodowej jaźni, uwolnimy was, Żydów francuskich, z waszej wewnętrznej niewoli. Patrzcie, już przychodzą do was ci biedacy ze Wschodu i poczynają na was wywierać swój wpływ, choć wy ich wcale jeszcze nie widzicie i ich wpływu nie doceniacie. Wszak i dostojnicy w starożytnym Rzymie patrzyli z pogardą na biednych przybyszów ze Wschodu, dopóty, dopóki ci przybysze nie przewrócili do góry nogami całego t. zw. potężnego świata starożytnego!“

Czy wywody **Achad Haama**, wypowiedziane z taką siłą, przekonały Salomona Reinacha? Czy widział on owe masy żydostwa wschodniego, które przed wojną, a jeszcze gęściej po wojnie osiadły we Francji i umacniały tutaj podwaliny żydostwa, oddawna mocno podmulone! Czy widział ten uczony mąż, prezes ICA i Alliance Israelite, chłopaków, roznoszących w tysiącach egzemplarzy po ulicach Paryża żydowskie dzienniki i czy czytywał artykuły w miesięczniku: **Paix et Droit**, wydawanym właśnie przez Stowarzyszenie (Alliance), któremu przewodniczył? Mam wrażenie, że te objawy nie wpłynęły na zmianę jego nastawienia, gdyż jeszcze w ostatnim wydaniu jego „Orfeusza“ czytamy takie zakończenie dziejów żydowskich (str. 234): Marzenia nacjonalistów o powrocie Izraela do Palestyny, głoszone z zapałem pod nazwą „sjonizmu“ przez Węgra (sic!) Herzla (1860—1904) zdało się ucieleśniać, kiedy Anglja uznała deklarację ministra Balfoura, że Palestyna ma zostać „ogniskiem narodowem“ Izraelitów. Ale pod mandatem angielskim Żydzi natrafili na opozycję Arabów i musieli się wyrzec stworzenia państwa“.

Czy w istocie Żydzi już się tej siedziby narodowej wyrzekli? (.)

ECHA ZE ŚWIATA

Na stulecie urodzin Björnsona zaproszona tylko Czechosłowacja

Między 4 a 9 grudnia br. odbędą się w Oslo i w całej Norwegji uroczystości stulecia urodzin wielkiego poety norweskiego i szermierza swobód obywatelskich Björnstjörne'a Björnsona. Na uroczystości te została ze wszystkich państw jedynie zaproszona republika czechosłowacka, ponieważ Björnson bardzo energicznie protestował przeciwko polityce eksterminacyjnej dawnego rządu węgierskiego na Słowaczyźnie. Na czele delegacji czechosłowackiej stanie minister Hurban, który przed 25 laty za przetłómaczenie artykułu Björnsona, atakującego bardzo mocno politykę wynaradawiającą ówczesnego węgierskiego ministra oświaty hr. Apponyi'ego, zasądzony został na cztery miesiące więzienia. (—)

Czy wolno w teatrze gwizdać?

W dawnym teatrze Reinhardtowskim w Berlinie, który obecnie prowadzi dr. Beer z Wiednia, wystawiono ostatnio nową sztuką Molnara „Harmonie“. Ponieważ po pierwszym akcie, gdy spadła zasłona, odezwały się wśród publiczności syki i gwizdy, udał się dyrektor Beer w towarzystwie komisarza policji na widownię i wyprosił jednego z widzów, który gwizdaniem dał wyraz swemu niezadowoleniu. Oświadczono malkontentowi, że może sobie odebrać pieniądze za bilet przy kasie, ale ów widz zrezygnował z pieniędzy za bilet na rzecz funduszu dla bezrobotnych. Następnego dnia protestował ów wydalony z teatru pan w prasie berlińskiej przeciwko postępowaniu dra Beera. Z dzienników berlińskich „B. Z. am Mittag“ potępia postępowanie dra Beera, uważając, że widzowie mają prawo do wyrażania swego niezadowolenia tak z gry, jak i ze sztuki.

Zaprawa narciarska

List sportowy z Zakopanego

Suchy trening. Ktokolwiek ma coś wspólnego z zawodnictwem narciarskiem, zdaje sobie sprawę z konieczności suchego treningu dla narciarzy biorących udział w zawodach narciarskich. Suchy trening można porównać do ćwiczeń muzyków, którzy mimo swej umiejętności muszą ciągle się zaprawiać, przygotowywać i przypominać.

W narciarstwie suchy trening, czyli zaprawa zimowa bez nart, jest rzeczą niesłychanie ważną. Przez cały okres wiosny i lata kiedy sprzęt narciarski spoczywa w przechowaniu, narciarz wychodzi ze swej formy i chcąc ją zpowrotem uzyskać, musi z nastaniem miesięcy jesiennych rozpocząć suchy trening polegający na umiejętnym biegu z kijkami narciarskiemi na przestrzeni około dwudziestu kilometrów.

Chodzi przedewszystkiem o wyrobienie mięśni rąk i nóg, o przyzwyczajenie się po dosyć długiej przerwie do forsownych biegów. o odpowiednie wyrobienie kroku, jednem słowem. chodzi o przysposobienie organizmu i poziomu technicznego do oczekujących zawodnika wielkich wysiłków fizycznych. O ile suchy trening nie ma być forsowną bieganiną mogącą doprowadzić zawodnika do fizycznej ruiny, o ile ma on spełnić wyż przytoczone zadania. musi być zaprawa narciarska prowadzona racjonalnie przez wyszkolonego trenera czy też zawodnika.

Zrozumiałem jest, że właściwym ośrodkiem zaprawy narciarskiej jest największy ośrodek sportowy w Polsce, a więc Zakopane. To też corocznie w miesiącach jesiennych, przy możliwie sprzyjających warunkach atmosferycznych, odbywają się w Zakopanem suche zaprawy poszczególnych sekcyj narciarskich miejscowych klubów.

Trenują więc doskonali „Wiślacy", przygotowywują się najlepsze „asy" sportu polskiego z S. N. P. T. T., gonią w zawody z nimi „Strzelcy" i „Sokoli", a w roku bieżącym po raz pierwszy został doskonale zorganizowany suchy trening „Makkabeuszy". Piszemy „poraz pierwszy", bowiem to co był lat ubiegłych, to była właśnie niepotrzebna bieganina i dopiero teraz pod znakomitem kierownictwem najlepszego reprezentacyjnego narciarza, jakim jest bezwątpienia Bronisław Czech, konstatują zawodnicy nasi, że trening obecny zasługuje na to miano.

Jeżeli sucha zaprawa jest konieczna, to obecnie, przed „Makkabiadą", konieczność ta jest spotęgowana, bowiem nasi bratni rywale z Norwegji, dali wreszcie o sobie znać i jak z dochodzących słuchów wynika, nie zasypiają gruszek w popiele, lecz zawzięcie trenują.

Sucha zaprawa naszych narciarzy to niejako pierwszy krok ku zrealizowaniu celu „Makkabiady". To jest właśnie to zorganizowanie naszego białego sportu, o czem pisaliśmy w poprzednim artykule.

Dzisiaj uczęszcza na treningi te ogółem około 15 senjorów, jednak ich przykład działa, bowiem w projekcie są biegi juniorów i pań.

Musimy także zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment suchej zaprawy. Mianowicie narciarze nasi nie byli jeszcze przyjęci do grona zawodników zakop. Rozumiemy to w tem znaczeniu, że spotykali się oni tylko w ważniejszych imprezach narciarskich już w pełnym sezonie narciarskim, gdzie przychodzili jako zupełnie nieznani debiutanci. Dzisiaj, dzięki suchej zaprawie. zmieniło się to zjawisko: teraz zawodnicy czy to „Wisły" czy S. N. T. T. spotykają podczas swoich treningów naszych narciarzy, widzą ich usilne starania i siłą faktu uznają ich za równych sobie. jeżeli nie klasą równych, to w każdym razie wysiłkami.

A poprzez wysiłek mięśni i woli można dojść do wielkich sukcesów, można zapoczątkować nowy zdrowy typ narciarza. który wykreślić ma z pamięci widok lękliwych. zastrachanych nowicjuszy. a zapoznać ma opinję z nowym silnym i odważnym narciarzem żydowskim.

Zakopane, w grudniu. **Zygmunt Horowitz.**

—o-O-o—

NEKOLNY, czołowy pięściarz czeski, udał się do Ameryki, gdzie ma walczyć z Billy Petrollem, zwyciężcą Rana. Jak wiadomo Ran pokonał Nekolny'ego w Nowym Jorku

LTC PRAHA, mistrzowska drużyna hokejowa Czechosłowacji, grać będzie z końcem grudnia w Zurychu, Dovos i St. Moritz, oraz weźmie udział w meczach o puhar Spenglera, zdobyty przez nią kilkakrotnie.

AFK KOLIN zdobył piłkarskie mistrzostwo Czechosłowacji amatorskiej ligi.

TEAM HOKEJOWY POLSKI ma wyjechać w połowie stycznia na 4 tygodnie do Anglji.

SZABADOS I POLLAK, mistrze ping-pongowi, zdyskwalifikowani zostali w Niemczech na rok za przekroczenie żądań finansowych amatorskich.

AFERA ZAWODOWCÓW PIŁKARSKICH W NIEMCZECH nie udała się i została zlikwidowana.

IGRZYSKA LETNIE MAKKABI, planowane w roku 1933 w Warszawie. odbędą się definitywnie w Czerniowcach.

TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „DROR" WE LWOWIE musiało wynająć drugą salę gimnastyczną z powodu olbrzymiej fekwencji ćwiczących.

MAKKABI WARSZAWSKA również urządziła nową wielką halę gimnastyczną

HERBSTREICH (ŁKS) jest tegorocznym królem strzelców ligowych.

RAN ma walczyc niebawem z Young Corbettem.

WALNE ZEBRANIE POL. ZW. LAWN.-TENNISOWEGO odbędzie się 11 bm. w Warszawie.

WROCŁAW—KATOWICE, mecz hokejowy, odbędzie się 8 bm. w Katowicach na otwarcie sezonu hokejowego na Śląsku.

ALL BROWN zremisował z bokserem belgijskim Schillem w Brukseli po 10 rundach.

S. K. BRATISLAVA, PARDUBICE, KARLSBADER FC i SPARTA KOSIR, wstąpili w szeregi ligi profesjonalnej piłkarskiej Czechosłowacji.

ROB. REPREZ. POLSKI I NIEMIEC grają 26 bm w Lipsku o piłkarskie robotnicze mistrzostwo Europy.

W. LAKATOS.

Aktualja

Poznałem niedawno rosyjskiego emigranta. Opowiadano o nim, że stracił podczas przewrotu cały swój majątek. Ba. nawet omal nie stracił życia. Z trudnością uciekł, cudem ocalał. Myślałem, że gdy będziemy mówili o Rosji, usłyszę od niego stek przekleństw i złorzeczeń. I nagle, niespodziewanie, zaczyna zachwycać się bolszewikami.

Warjat? Agitator? Szpieg?

Zapytałem o to swego znajomego.

— Ależ skąd znowuż — odpowiedział. — Bardzo porządny człowiek. Ale widzisz... — W Rosji mieszka jego żona i rząd sowiecki nie pozwala jej wyjechać stamtąd...

* * *

Modna propaganda. Chcą, aby wszyscy zostali jaroszami. Zwołują kongresy. Wydają odezwy. Jedzcie wszyscy tylko jarskie potrawy.

Do restauracji jarskiej wszedł jakiś żebrak. Szedł od stolika od stolika, prosząc o datki. Gospodarz był niezadowolony.

— Mówiłem wam już, abyście nie napastowali moich gości. Idźcie lepiej do kuchni, powiem, żeby wam dali coś do zjedzenia.

Żebrak spojrzał na niego ironicznie.

— Bardzo dziękuję, ale nie jestem jaroszem.

* * *

Zostałem zaproszony na przyjęcie do znajomych. Gdy wszedłem do salonu, zauważyłem, że wszyscy mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi — otaczali kołem jakąś panią, prawiąc jej komplementy i uśmiechając się do niej słodko. Przyjrzałem się. Kobieta niemłoda, nieładna, niezbyt modnie ubrana.

Zastanowiło mnie to. Zwróciłem się do swego znajomego:

— Powiedz prędko. kto to jest. — Uczona? Gwiazda filmowa? Powieściopisarka?

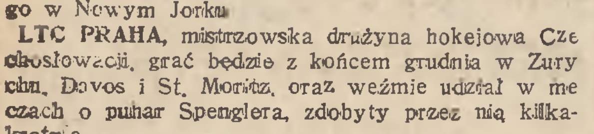
Znajomy spojrzał na mnie z politowaniem.

— Zdaje się, że nie orjentujesz się, w jakich czasach żyjemy. Nie rozumiesz, komu się dziś ludzie najniżej kłaniają? Chodź prędko, przedstawię ci tę panią. To żona egzekutora podatkowego. ()

NOWE PRZEPISY O UMUNDUROWANIU OFICERÓW REZERWY

Rada ministrów uchwaliła projekt noweli do ustawy o wyekwipowaniu oficerów rezerwy. Przewiduje ona, że oficerowie rezerwy powołani na ćwiczenia lub do służby wojskowej na mocy zarządzenia Rady Ministrów, otrzymują na czas ćwiczeń lub pełnienia służby umundurowanie w naturze, które pozostaje własnością Skarbu Państwa. Jedynie na rogatywkę i pas wypłacana będzie pewna kwota w gotówce. Po ćwiczeniach, umundurowanie to, oprócz rogatywki i pasa, zużyte będzie na cele umundurowania szeregowych.

Ministerstwo Spraw Wojskowych spodziewa się, że ten system da pewne oszczędności, umożliwi bowiem przy 6-ciu ćwiczeniach jednego oficera rezerwy zaoszczędzenie przeszło 400 zł. w porównaniu z dawniej płaconemi dodatkami na wyekwipowanie. Zarazem system ten da możność umundurowania bez zwrotu kosztów tych oficerów, którzy pobierali swego czasu dodatek na wyekwipowanie w gotówce lub w naturze i których umundurowanie na skutek odbytych ćwiczeń uległo zużyciu. O ile dany oficer zwróci otrzymane w naturze na własność umundurowanie, to będzie mógł na przyszłość korzystać, w razie powołania na ćwiczenia, z uprawnień obecnie przewidzianych na równi z tymi, którzy umundurowania na własność nie otrzymali.



Piątek, 9 grudnia.

Kraków (312.8) 11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał, hejnał. 12.10—13.40: Gramofon. — W przerwie o 13.20: Wiadomości meteorologiczne. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza. przeciwgazowa, morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego (Linguaphone). 15.50: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.30: „Pieniądz i kapitalizacja" — prez. H. Gruber (Warszawa. 17: Koncert Policji Państw. dyr. Sielski. (Suppe, Lincke, Puccini, Namysłowski). — W przerwie o 17.25: dla rybaków. 18: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Giełda zbożowa. 19.15: „Z historji gołębia pocztowego" — J. Jaworski 19.30: Feljeton T. Garczyńskiego: „Zagadnienia handlu". 19.45 Dziennik prasowy. 20: Omówienie koncertu — dr. Simonówna. 20.15: Koncert Filharmonji warsz.: dyr. J. Hösberg; p. Wittkenstein (pianista o jednej ręce): Höfeling, R. Strauss, Ravel, Nielsen. — W przerwie: Feljeton literacki W. Sieroszewskiego: „Książka na wygnaniu", 22.40: Dziennik prasowy, wiadomości. 23: Muzyka lekka

Warszawa (1411.8) 11.40—19.10: p. Kraków. 19.20: Z prasy rolniczej. 19.30—24: p. Kraków.

Katowice (408.7) 11.40—15.30: p. Kraków. 15.35: Bajeczki dla dzieci. 15.50: Muzyka. 16.10: Z kosmetyki — P. Żuławska. 16.25—18.50: p. Kraków. 18.50: Prof. dr. Simm: „Święte rośliny". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Ze sportu. 19.30—23: p. Kraków. 23: Skrzynka pocztowa francuska.

Lwów (380.7) 11.40—16.25: p. Kraków. 16.25: Dla dzieci: „O życiu i nauce dzieci głuchoniemych". — Ciocia Ada, i dwie dziewczynki głuchonieme. 16.40—18.50: p. Kraków. 18.50: „Dramat z prawdziwego zdarzenia" — red. M. Kopilewicz. 19.05: Rozmaitości i płyty. 19.30—24 p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 13.30 17: Muzyka. 20.15: Słuchowisko. 21.15: Koncert Filharmonji. 22.45: Koncert fortepianowy F. Hübscha, (Liszt, Chopin) 23.15 Muzyka taneczna.

Rzym (441.2) 13 i 17.30: **Muzyka. 20.45: Opera Lualdiego i muzyka lekka.**

Praga: (488.6) 15.30: Pieśni. 20.30: Muzyka. 21: Kwartet. 21.30: Śpiew. 22.15: Muzyka współczesna, (Respighi, Malipiero, Casella).

Wiedeń (517.2) 11.30: Kwartet. 16.30: Odczyt gospodarczy. 16.40: Kapela. 19.45 i 22.15: Muzyka jazz.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY
DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.
Rok V. Pod redakcją Runy Reitmanowej Nr. 19

BLANKA HOLLAENDROWA.

W chanukowy wieczór

(Obrazek sceniczny)

(Ubogi pokoik. Koło okna na krześle mała dziewczynka. Nóżki podwinęła pod siebie. Mamusia kręc się to tu, to tam. Podczas rozmowy z dziewczynką wiąże paczki, zbiera się do wyjścia. Za oknem prószy śnieg).

Mamusia: Pobiegnę jeszcze przed nocą do miasta. Rano nie sprzedałam prawie nic. Przemokłam tylko na śniegu i zziębłam na wichrze. Pójdę teraz od domu do domu, od drzwi do drzwi, może ktoś kupi kawał płótna lub ciepłą chustkę na chanukowy prezent...

Dziewczynka (cicho i jakby bardzo zamyślona): Zaświecę już dzisiaj trzecią świeczkę...

Mamusia (nie zwracając uwagi na słowa dziewczynki): Węgli trochę trzebaby kupić, a i gorąca zupa na kolację bardzo by nam smakowała. Prawda, ptaszynko? Od przedwczoraj nie jadłyśmy nic ciepłego. Może Bóg da, sprzedam trochę towaru i zarobię kilka groszy. Przyniosę koszyk węgli, bochenek chleba, ziemniaków (z uśmiechem i żartobliwie), a kto wie, może i świeżutki obwarzanek dla mojej córeczki?

Dziewczynka (patrząc ciągle przez okno, mówi bardzo spokojnie): Mamusiu... Tam, naprzeciwko, na pierwszem piętrze i na drugiem i na trzeciem w całym domu od dołu aż do góry, wczoraj i przedwczoraj świeciły się już chanukowe świeczki... Tak bardzo, bardzo bym chciała, byśmy i my miały na oknie takie śliczne, kolorowe świeczki... Różowe... niebieskie... zielone... Będzie weselej w pokoju... jaśniej i cieplej... I pani mówiła nam w szkółce, iż Żydzi nigdy nie zapomnali o światełkach chanukowych... Zapalają je już od wielu, wielu setek lat. W dobrej i złej doli. Świeciły się i świecą po dzień dzisiejszy w chanukowe wieczory, złociste płomyczki świeczek, niby małe, gorejące serduszka, w bogatych i przepychu pełnych domach żydowskich w biednych i nędznych izdebkach...

Mamusia (cicho wzdycha): Dobrze, dobrze kochanie... Kupię kolorowe świeczki. Tak jak chcesz... niebieskie... białe... żółte... Będzie ślicznie u nas i jasno, jak w pałacu... Może Bóg da że sprzedam trochę towaru. Bądź zdrowa dzieciątko moje. (Całuje dziewczynkę, głaszcze po główce. Wychodzi ze sztuką płótna i chustką przewieszoną przez ramię).

Dziewczynka (siedzi ciągle jeszcze na krześle, buzią zwrócona od okna. Ściemnia się. Po krótkiej chwili milczenia): O! świecą się już świeczki na drugiem piętrze! Migocą poprzez zamarznięte szyby, jak złote, ruchliwe gwiazdki. (Opiera główkę na poręczy krzesła. Za sceną słychać cichy śpiew. Ściemnia się jeszcze bardziej. Dziewczynka usypia. Wchodzą świeczki chanukowe. Czerwona, pomarańczowa żółta niebieska, biała, różowa, zielona i jasno liljowa. Dziewczynki w sukienkach z kolorowej bibuły. Do sukienek na piersiach przypięte mają splecione trójkąty Tarczy Dawida. Każda z dziewczynek trzyma w ręce zapaloną świeczkę. Wchodzą śpiewając na nutę Roty M. Konopnickiej:

„Nie rzucim Ziemi skąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg“.

Ustawiają kolejno świeczki na deszczułce okna).

Czerwona świeczka (ustawiając świeczkę): Tak, teraz będzie jaśniej...

Pomarańczowa świeczka: I cieplej...

Dziewczynka (uśmiechając się przez sen): Ktoście wy? Czy dobre wróżki?

Świeczki (przyciszonym chórem): Jesteśmy świeczki chanukowe...

Pomarańczowa świeczka: Przez lądy i morza, przez góry i rzeki doleciało do uszu naszych gorące twe pragnienie ujrzenia nas, światełek chanukowych w swojej izdebce. Przyfrunęłyśmy do ciebie z daleka... z Ojczyzny... I niesiemy ci od niej serdeczne Szalom!

Biała świeczka (wysuwa się ku przodowi): Widzisz kochanie, jestem pierwszą i najstarszą świeczką żydowską. Tym samym radosnym ognikiem, który oświetlał lat temu tysiące, ulice rozradowanej Jeruzalem — w dzień zwycięstwa dzielnych i nieustraszonych Braci Machabeuszów — w wielki dzień zwycięstwa ludu naszego...

Zielona świeczka (staje obok poprzedniej): I ja już jestem staruszką. Kiedy ciężka i niemiłosierna ręka losu rozprószyła braci naszych po szerokim świecie, kiedy zapadły za nimi bramy Ojczyzny na długie wieki, towarzyszyłam wiernie nieszczęśliwemu ludowi memu po ciernistej drodze wygnania. Światełko moje radowało nękane serca tułacze, łzami wspomnień wielkości Izraela, gorzkiemi łzami tęsknoty za utraconą Ojczyzną zachodziły, na mój widok, przesmutne, bólu pełne oczy... Ja, mała świeczka chanukowa, byłam promykiem nadziei na długim, ciemnym i klęski pełnym szlaku tułaczej doli żydowskiej...

Niebieska świeczka (wesoło): I ja jestem świeczką z Erec, tak jak ty, Biała moja siostrzyczko. Urodziłam się w Erec i tam świeciłam. Nie wiem, co to dola tułacza. Znam natomiast srebrny śmiech dzieci i ich rozsłonecznione buzie pod białą kofiją. Znam wesołe pokrzykiwania silnych i zdrowych chłopców żydowskich w ogrodach pomarańczowych i życia pełny śpiew oracza naszego na szerokich palestyńskich niwach. Znam słodki zapach wspaniale rozkwitłych akacyj...

Różowa świeczka: Jestem świeczka radości i dobrej myśli! Gdziekolwiek świecę, wnoszę radość i wesele! Ognistem sercem mojem dzisiaj i za lat tysiąc krzepić będę żydowskie serca! Budzić w nich wiarę w niezniszczalną moc ducha Narodu, w wielkość świętej naszej Sprawy! Nie damy Ziemi! (Odrywa Tarczę Dawida i unosi ją wysoko). Oto nasz sztandar!

(Świeczki wychodzą, śpiewając na melodję Roty M. Konopnickiej:

„Nie rzucim Ziemi skąd nasz ród.
Nie damy pogrześć ducha wiary,
Judzki my naród — judzki lud...“

Za sceną: „Nie damy, by nas złamał wróg — tak nam dopomóż Bóg“.

(Ściemnia się zupełnie. Na oknie dopalają się świeczki). (.)

Szczęście...

Zjawia się cicho... tajemniczo...
Idzie gościńcem uśmiechnięte...
Kaprysne... zmienne ma oblicze
A wraz z niem płynie powiew święta...

Idzie wśród wichrów... burz... hałasów...
Stukotu maszyn i rozgwaru
Poprzez kryzys i przez „złe czasy“
Tak młode... chociaż wieczne... stare...

I czasem ginie w tym zamęcie
Jak pielgrzym zewsząd popychany...
Z sińcami często idzie szczęście
Skrwawione... błotem obryzgane...

Zewsząd ku niemu wznoszą oczy
I żądzą rozszalałe dłonie..
Chcąc je pochwycić skomlą... proszą...
W nieustępliwej swej pogoni...

Nie wiedzą, że jest lotnym ptakiem
Co na uwięzi już nie śpiewa
Że jest jedynym... dziwnym kwiatem
Co w słońcu więdnie.. schnie... umiera...

...Że deszczów... mrozów się nie boi
...Że mu potrzeba mgieł tęsknoty...
I rosy wiecznych nieukojów...
Urwisk i przepaści zawrotnych...

...Że mu przestrzeni... dali trzeba
...Że mu ojczyzną ból.. cierpienie...
...Że ponad głową dachu nie ma
...Jest bezcielesne... bez imienia...

Więc nieraz pomiędzy domami
Brnąc w błocie. śniegu... kurzu drogi...
Przemknie się szczęście niepoznane
Bo strój ma szary i ubogi.

Rzeszów. Lola Engelmayerówna.

—oSo—

Wielkoduszny skąpiec

Razu pewnego wędrowało kilku dobroczynnych ludzi po kraju, by zbierać dary i pieniądze, które miały być zużyte do wspierania biednych uczniów. Chodząc tak, przybyli do domu niejakiego Barbutina. Przed drzwiami usłyszeli, jak syn pytał ojca, co przeznacza na obiad, czy owoce, których miarka kosztuje dwie many, czy miarkę owoców za jedną manę. Na to ojciec polecił kupić te owoce, których miarka kosztuje pół many, gdyż jedzenie i tak będzie zdrowe i pożywne, a przytem tanie. Wędrowcy, usłyszawszy to, powiedzieli do siebie: „Czego można żądać od takiego skąpca, który tak nędzne życie prowadzi?“ Jeśli on nie ma litości nad sobą, to jak może ją mieć dla obcych? Chodźmy więc dalej, a skoro nam czasu starczy, wrócimy tu jeszcze!“ I rzeczywiście: jak rzekli, tak zrobili.

Gdy po kilku dniach weszli do domu Barbutina, doznali nadzwyczajnego przyjęcia. Ośmieleni dobrem przyjęciem, wyjawili swą prośbę. Jakie było ich zdziwienie, gdy gospodarz kazał im natychmiast iść do żony, która zwykle zajmowała się rozdawaniem jałmużny, aby ona dała im pełną miarkę dynarów. Wędrowcy zdziwieni patrzyli jeden na drugiego, nie chcąc własnym uszom wierzyć. Udali się wreszcie do żony i powtórzyli jej słowa męża.

Ona nie namyślając się długo, zapytała, czy mąż kazał dać przepełnioną, czy też tylko pełną miarkę pieniędzy. Skoro nie umieli dać odpowiedzi na pytanie, postanowiła niewiasta dać im więcej i nasypała dużo pieniędzy. Dobroczynni ludzie, ciesząc się z dużej a niespodziewanej jałmużny, wrócili do pana i zagadnęli go, czy nie będzie zły, że żona jego dała im za dużo. Ale właściciel odpowiedział: „Zaprawdę żona moja doskonale pojęła i wykonała moją myśl. Ale teraz

powiedzcież mi, dlaczego tak późno przybyliście do mnie?!“ Mężowie zaczerwienili się i zaraz przyznali się do podsłuchanej rozmowy. Wspaniałomyślny gospodarz, usłyszawszy to, wcale się nie obraził, tylko zaznaczył im, że sam może żyć skromnie i według swego upodobania oszczędzać, ale wobec bliźnich nie powinien i nie wolno mu tego czynić.

Tłum. z hebr. **Henryk Goldberg.**

Książki dla młodzieży

ZALMAN SZNEUR: „LEJALDEJ JIZRAEL“.

Zalman Szneur należy niewątpliwie obok Bialika i Czernichowskiego do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej poezji hebrajskiej. Ale dotychczas Szneur tworzył tylko dla dorosłych. Jego poezja była przeznaczona dla współczesnych Żydów wciągniętych w wir europejskiej cywilizacji wielkomiejskiej.

Obecnie Szneur zaczął tworzyć także dla młodzieży.

Wspomniany wyżej tom poezji jest pierwszą jego pracą w tej dziedzinie. I musimy z wielkiem zadowoleniem stwierdzić, że pierwsza próba poety w zupełności się udała. Potrafił bowiem poeta stworzyć już w pierwszych swoich wierszach ścisły kontakt z młodzieżą. Uderza w nich przedewszystkiem serdeczny ton i bezpośredni stosunek do młodzieży. Czytając te wiersze, młodzieniec nie czuje żadnej przepaści między sobą a poetą.

„Lejaldej Jizrael“ — jest ważnym przyczynkiem w naszej dosyć zaniedbanej literaturze dla młodzieży.

„BAMOLEDET“: WYDAWNICTWO „SZACHOR“ JEROZOLIMA.

Zrzeszenie nauczycieli w Palestynie rozpisało niedawno temu konkurs na najlepsze prace uczniów i uczenic na następujące trzy tematy: 1) praca, 2) ojczyzna i 3) Ściana Płaczu. Redakcja „Hechawer“, która urządziła konkurs, wyszła z założenia, że powinno się w obecnej ważnej chwili historycznej Palestyny, gdy ważą się losy narodu żydowskiego, w czasie radosnej twórczej pracy około naszej siedziby narodowej, kiedy wszystko nabiera nowe kształty i formy, zbadać stosunek młodzieży do najważniejszych trzech zagadnień w życiu palestyńskiem.

W komisji konkursowej zasiadali wybitni nauczyciele i poeci (między innymi i poeta N. Bystrycki), którzy z kilkuset prac wyróżnili zaledwie kilkadziesiąt. W pracach tych zapoznajemy się dokładnie z prądami nurtującymi wśród młodzieży palestyńskiej. Dowiadujemy się o jej stosunku do pracy, ojczyzny, Ściany Płaczu, czyli do naszych świętych zabytków historycznych. Ze wszystkich prac bije żywiołowa wprost chęć do pracy twórczej, do pracy fizycznej w pełnem tego słowa znaczeniu. Ojczyzna zaś nie jest dla młodzieży palestyńskiej czemś abstrakcyjnem, lecz zjawiskiem realnem i codziennem. Gorąca miłość do Erec nie objawia się u nich w sentymentalnym, lub krzykliwym frazesowym patrjotyźmie, lecz w głębokiej świadomości posiadania własnego kąta na kuli ziemskiej i pracy około jego odbudowy. Tak to pojęcie pracy i ojczyzny idą w parze u młodzieży palestyńskiej.

Materjał zebrał i ułożył J. Spiwak.

Benzion Zangen.

SZTUCZKA CHANUKOWA naszej cenionej współpracowniczki p. Blanki Hollandrowej będzie mogła służyć naszym młodszym czytelnikom, jako ważna część programu uroczystości chanukowej.

Mamy nadzieję, że przysporzycie naszemu funduszowi wykupna ziemi, dochodów, przez urządzenie przedstawień. Przesyłajcie sprawozdania z przedstawień, chętnie umieścimy. Pieniądze wprost do Centrali K. K. L. Zielona 10. z dopiskiem „Dzienniczek“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sara Kornreich: Będziemy się starali, w krótkim czasie zapodać tytuły książek polskich odpowiednich dla młodzieży. O ile znaczek nie będzie potrzebny, wrzucimy równowartość do puszki K. K. L.

Henryk Goldberg: Rozporządzasz pewnie znaczną ilością czasu i wielką dozą cierpliwości, skoro jesteś tak „płodnym“. Przeglądniemy przesłane prace i tłumaczenia, skoro będą odpowiednie do druku, chętnie je umieścimy. Odwzajemniamy serdeczność i pochwalamy staranność przesyłek.

Maurycy Sch.: Myślimy bardzo często o Tobie i sądzimy, że byłbyś właśnie doskonałym materjałem dla „Nowego człowieka“ w Palestynie. Czy Anda E. napisała, przyrzekła i zainteresowała się listem.

Lola: Wiersze są warte omówienia. Niektóre zwrotki „pierwszego śniegu“ są nawet bardzo dobre.

J. W.: Umieścimy z okazji „Dnia Matki“, gdy miejsce pozwoli.

Mojżesz Rand: Zauważyliśmy znaczną poprawę stylu. W miarę miejsca umieścimy.

G. R.: Trudno jest przerabiać, rzeczy małowartościowe i oklepane Proszę zastanowić się nad czem innem.

M. Birnbaum: Sztuczkę umieścimy, proszę wedle tekstu ułożyć tańce, względnie zmienić tekst.

Szomeret z kwucy Prachim: Trzy lata to długi szmat czasu, dla kształcenia się i pracy nad sobą, a także dla wyrobienia sprawności fizycznej tak bardzo potrzebnej w Erec. Pożegnanie odjeżdżających towarzyszy było bardzo serdeczne.

Ludwik R.: Będziemy się starali nowelkę po pewnej przeróbce umieścić Wiersz pójdzie, z okazji „Dnia Matki“ dzieli nas jednak dość czasu od tej chwili. **(—)**

Aforyzmy

Im myśl dojrzalsza, tem doskonalsza;
Im młodsza, tem słodsza.

* * *

Z kłębka zawikłań i stu zagadek
Składa się czasem zwykły przypadek.

* * *

Róże przeznaczone są każdej osobie;
Jedna ma je w życiu, a druga na grobie.

Saia Szwarcówna.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Łamigłówka 1.

(Ul. Tonka Pinterówna).

1	X				
2		X			
3			X		
4				X	
5					X
6				X	
7			X		
8		X			
9	X				

Znaczenie wyrazów: Rozbójnik morski, wystrzał na cześć, owoc, zapał, posiedzenie, straż, uczta po pogrzebie u katol., pseudonim autora „Dybuk“, zwolennik. Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą nazwę drogiego dla nas kraju.

Łamigłówka 2.

(Ul. N. Gross, Kraków).

1. — — — — — —
2. — — — — — —
3. — — — — — —
4. — — — — — —
5. — — — — — —
6. — — — — — —
7. — — — — — —
8. — — — — — —

Znaczenie wyrazów: Owoc południowy, Imię żeńskie, Miara powierzchni, Nowy sterowiec amerykański, Zwierzę górskie, Nasz praojciec, Drzewo, Półwysep. Litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwę żyd. org. skautowej.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI Z NRU 17 i 18-GO.

Klara Penter, Zosia Kahane, E. Blatt, Otto Blaustein, Eisenbachówna Nina, Gezet, Felicja Kanarkówna, Olga Szemanówna, Andzia Kellner.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI:

Efraim Blatt, Irena Korngold, A. H. H. Akiba, Natan Gross.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI Z NRU 18 BRZMI:

Dr Ozjasz Thon, Nowy Dziennik.

LOSOWANIE NAGRÓD DAŁO NASTĘPUJĄCY WYNIK:

Henryk Goldberg (Kraków), Eisenbachówna Nina (Kraków) zgłoszą się do redakcji po odbiór nagród.

Czy powtórzy się rok 1883?



Krakatau, wulkan leżący niedaleko Jawy, wznowił ostatnio swe czynności i zieje ogniem. Ludność okoliczna żyje w panicznym strachu, w obawie przed powtórzeniem się katastrofy, jaka miała miejsce w r. 1883, kiedy rozszalałe fale zniszczyły liczne osiedla na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego.

NADESŁANE CZASOPISMA.

NOWY NUMER „EPOKI“. Wyszedł Nr. 10 tygodnika „Epoka“ i zawiera treść następującą: Wydarzenia i dokumenty: Nowa plutokracja. Natchnienie szowinizmu. „Zabawne więzienia“ Wielka zmiana. Też reklama. — S. Czeczelnicki: Na szańcach pacyfizmu. — Józef Wasowski: Credo społeczne Stefana Żeromskiego. — Dr. Eug. Pragierowa: „6 dni zarobku — 5 dni pracy“. — Odgłosy: Dla widzów — nie dla gapiów. — Widz: Maskarada. — J. K.: Umundurowane dziewczęta. Irma Brudnicka: Wychowanie w klasztorze. — Jerzy Kornacki: Jawne sprzysiężenie. — Jerzy Życieński: Wykolejeńcy. — St. Gr.: Przegląd polityczny. — Listy do „Epoki“. — Odpowiedzi redakcji. —Redakcja i administracja: Warszawa, Okólnik 11.

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE“, czasopismo poświęcone badaniu spraw narodowościowych (Nr. 1—5, R. VI). Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, str. 240, cena podwójnego zeszytu zł. 8. (lipiec, sierpień, wrzesień br.). Naczelne miejsce zajmuje artykuł p. Dr. Alfonsa Krysińskiego na temat „Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931 r.“. Następny artykuł omawia „procesy rozkładowe w grupach etnicznych niezorganizowanych“. Ciekawy przyczynek do historji kolonizacji żydowskiej daje monograficznie opracowany artykuł p. inż. Babickiego pt. „Zarys historyczny kolonizacji Żydów w Rosji przedwojennej ze szczególnem uwzględnieniem b. gubernij zachodnich, wchodzących obecnie w skład Państwa Polskiego“. Bogaty dział kroniki. Kwestje narodowościowe poza granicami Rzeczypospolitej. St. Czosnowski omawia sprawy mniejszości w Unji Międzyparlamentarnej, red. St Paprocki daje wyczerpujące sprawozdanie z VIII Kongresu Mniejszości Narodowych w Wiedniu. Wkońcu jest tu omówiona przygotowawcza konferencja Żydowskiego Kongresu Światowego. Recenzje wydawnictw. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji, Warszawa, ul. Nowy Świat l. 21. (—)

„PRZEGLĄD POLITYCZNY“. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej. Warszawa, październik 1932. Tom XVII. Zeszyt 4. **Treść:** Konstanty Symonolewicz — Kwestja mandżurska na tle polityki i gospodarki światowej. Hellmut von Gerlach — Rzesza Niemiecka przed wyborami Kronika miesięczna Przegląd czasopism. Bibljografja. Chronologiczne zestawienie wydarzeń. Adres: Warszawa, Rynek Starego Miasta 31. (—)

PRZEGLĄD FILMOWY

Z misterjów eksperymentalnego dźwiękowca

Rozmowa z Aleksandrem Granowskim. — Emil Jannings przy pracy

(Od koresp. wiedeńskiego „N. Dziennika")

Wiedeń, w listopadzie.

Cisza, jakgdyby makiem zasiał. A w ciszy padają słowa:

„Baczność! Pausole, wersja angielska, scena 365, poraz piąty!"

Pausole — tak się nazywa król, a królem jest Jannings. Odziany jest on w gronostaje, ma złotą koronę (z papieru) na głowie i coś mówi, czego dokładnie nie słychać. Coś mu jego partnerka, milutka i malutka Sidney Fox odpowiada, tłum komparserji prze ku parze królewskiej, gdy wtem — przeraźliwy gwizd pomocnika reżyserskiego: jeszcze raz! wszystko źle!

Niezliczone jupiterowe i neonowe lampy gasną. Sztab reżyserski naradza się. Każdy mówi głośno, wymachuje rękami, tylko on, nadreżyser, bóg tego atelier, Aleksander Granowski, zachowuje, jak na Boga przystało, olimpijski spokój. Boy, którego sobie z Grand-Hotelu przyprowadził, nie odstępuje go ani na krok i nosi za nim duży, wygodny fotel, stawiając go tam, gdzie Granowski właśnie przystaje: nad brzegiem stawu, wśród kwiecia lotosu, albo na marmurowych schodach, prowadzących do pałacu królewskiego, albo wreszcie wśród fantastycznych rusztowań, gdzie panują elektrycy. Jannings wykorzystuje pauzę jak zwykle: z ogromnej szklanicy wychyla duszkiem wino i zaraz jest w lepszym humorze. Opowiada jakiś dowcip Sidney Fox. Ta odpowiada mu łamaną niemczyzną i dalej pracuje nad swoją — robótką ręczną.

Rozglądam się po ogromnej hali, zajętej w jednej trzeciej przez fantastyczną dekorację, przedstawiającą pałac królewski i wejście do pałacu. Przed pałacem — staw z prawdziwą wodą, a nad stawem siedzą wyrafinowanie ubrane, a raczej rozebrane statystki i piją kawę, którą roznoszą kelnerzy. Są biedactwa zmęczone: od pół do ósmej rano pracują już w atelier.. Słychać wszystkie prawie europejskie języki: dominują rosyjski i niemiecki. Rosyjski, no bo Granowski posiada sztab współpracowników złożony głównie z Rosjan (żyjących w Paryżu), a niemiecki, bo jest to przecie atelier wiedeńskie z pracownikami technicznymi, ale także i artystycznymi Wiedeńczykami. Często gęsto słychać też rozmowy, prowadzone w języku francuskim i naturalnie angielskim. By wieża Babel była zupełna wykrzyknął Granowski w pewnym momencie, gdy się dowiedział, że taśma filmowa się skończyła i skutkiem tego przerwa musi być dłuższa: „Mazełtow"!

W przeciwległym kącie hali stoi „Onkel Tobis Hütte". Nie chata wuja Toma, ale wuja Tobisu — aparatura dźwiękowa. Ten kąt jest specjalnym szacunkiem otaczany. Ale i tam pełno ludzi. Ile ludzi jest terz w atelier? Dwieście? Trzysta? A wszyscy spoceni z gorąca jupiterowych lamp, statystkom i artystkom cieknie ciemna szminka z twarzy — fryzjerzy i garderobiane mają bez ustanku, nawet w czasie przerwy dużo do roboty.

Korzystam z chwili, kiedy Granowski przechodzi wraz z swoim boyem obok mojego punktu obserwacyjnego:

— Panie reżyserze, parę słów...

Granowski jest grzecznym światowcem, nie ucieka przed natrętnym wywiadowcą. Biedny! Ile to wywiadów dziennie musi dawać. (Wraz ze mną zostali dzisiaj zaproszeni do atelier przedstawiciele dzienników wiedeńskich.)

Stawiam w pośpiechu parę pytań, jedno po drugiem. Granowski odpowiada ryczałtem:

— ...Wie pan, że pracowałem w Moskwie, studjowałem u Stanisławskiego i Reinhardta. Prowadziłem reżyserję „Urjela Akosty" w „Habimie", kierowałem „Żydowskim Teatrem Artystycznym" w Moskwie, z którym udałem się na tournee po Europie. Zostałem w Niemczech, gdzie nakręcałem parę filmów: zna je pan — „Symfonja wielkiego miasta", „Kufry pana O. F.". Filmy te były eksperymentami, jak eksperymentem jest — tylko na znacznie większą skalę — film, przy którego bólach porodowych jest pan obecny.

— ...Dlaczego szukam nowych możliwości? Bo, widzi pan, jestem zdania, że współczesny film znajduje się na fałszywej drodze. „Hundertprozentiger Sprechfilm" jest zaprzeczeniem istoty filmu. Sztuka filmowa nigdy nie może się ograniczać do kopjowania teatru. Supremacja słowa jest nonsensem, mającym swoje źródło w nagłym rozkwicie technicznym dźwiękowca. Mojem artystycznem zadaniem jest stworzenie filmu mówiącego z muzyką i specjalną kompozycją słowa. Kamera musi się wyzwolić z tyranji dźwięku. W partyturze filmu rzeczą najważniejszą jest ruch, jak to miało miejsce w filmie niemym — dźwięk leży na drugim planie. Wrażenie optyczne jest ważniejsze od akustycznego. Jestem przekonany, że tego zdania muszą prędzej, czy później być i ci wszyscy reżyserzy, którzy nie życzą sobie zupełnego upadku sztuki filmowej. Między obrazem a dźwiękiem nie istniał dotychczas zupełny paralelizm. Rytm muzyczny musi znaleść swój wyraz w obrazie. Stworzenie absolutnej, artystycznej, a nietylko technicznej harmonji między obrazem, a dźwiękiem jest moim celem. Czy mi się uda? Zobaczymy!

Granowski żegna się tak szybko, że nawet nie mam czasu podziękować. Malarz paryski Vertes, który się częściowo naszej rozmowie przysłuchiwał (projektował on dekoracje do filmu „Pausole"), mówi z zapałem łamaną niemczyzną:

— Uda się, uda się napewno.

I tak jak Vertes są wszyscy w atelier optymistycznie nastrojeni i pracują z zapałem. Nawet Sidney Fox na chwilę odrywa się od swojej robótki:

— O, Monsieur Granowski — bardzo — wszystko — dużo — umie...

Jannings uśmiecha się, potakuje głową i milczy. Nie chce dawać wywiadu, nawet krótkiego. Woli pić wino. Kelner napełnia mu ciągle szklankę.

— Przecie wszyscy o mnie wszystko wiedzą. Tyle tylko powiem: cieszę się, że mogę pracować z Granowskim. A teraz przepraszam, bo muszę się znowu ubrać w moje gronostaje, jak na Jego Królewską Mość przystało.

Jannings jest bowiem Jego Królewską Mością, monarchą na jakiejś fantastycznej wyspie, wymyślonej przez Piotra Louys. Akurat tę bajkę dla dorosłych wybrał sobie Granowski za sujet do swojego nowego filmu. I będzie on naprawdę bajką, barwną i fantastyczną. Sztuka! Wszak król Pausole ma trzysta sześćdziesiąt i sześć żon — na każdy dzień w roku inną. Teraz rozumiem, dlaczego wszystkie statystki biegną po atelier na pół nago i w złotych koronach na głowie: są to panie królowe.

A dlaczego się film ten w Wiedniu nakręca? Bo Jannings występuje tu w „Deutsches Volkstheater" w sztuce hauptmannowskiej „Vor Sonnenuntergang". Jannings gra wersję niemiecką i angielską. Rolę króla w wersji francuskiej gra jakiś aktor paryski, którego nazwiska nie zdołałem zapamiętać. I tylko część filmu nakręcana jest w Wiedniu. Na przyszły tydzień wybierają się wszyscy z Granowskim do Paryża, gdzie dalsze sceny będą nakręcane. A do Wiednia przybył Granowski z swoim sztabem z Riwjery, gdzie robiono zdjęcia pod gołem niebem. Mój Boże — i dziwić się tu potem, że film taki kosztuje majątek!

Gwizd pomocnika reżyserskiego. Granowski siedzi już w swoim fotelu. Wszystkie lampy jupiterowe płoną. Cisza. Król Jannings tylko jeszcze o coś swojego fryzjera prosi. Sidney Fox, pierwsza nałożnica monarchy, odkłada robótkę ręczną. Statystki gromadzą się według planu.

„Baczność! Pausole, wersja angielska, scena 635, poraz piąty!" *Dr. Szymon Wolf.*

Dwie ciekawe premjery warszawskie

„DREWNIANE KRZYŻE".

Na ekranach warszawskich wyświetlanych jest ostatnio kilka nowych, ciekawych filmów. Przedewszystkiem francuska odpowiedź na „Front Zachodni „Pabsta i „Na Zachodzie bez zmian" Millestone'a. Film Raymonda Bernard. Powiedzmy odrazu, że pacyfizm zepchnięto tu na dalszy plan, na pierwsze miejsce w **„Drewnianych Krzyżach"** wysunięto momenty patrjotyczne. Pozatem powtórzono tu szereg efektów znanych już z innych wielkich filmów przeciwwojennych. Jeśli idzie o realizację tematu, krytyka zarzuca reżyserowi przedewszystkiem, że wydłużył część pierwszą, znużył przydługim wstępem, a dopiero pod koniec olśnił techniką i montażem. Pozatem: trochę zbyt karmelkowa poezja w niektórych scenach (w scenie cmentarnej); źle zagrany atak szału jednego z żołnierzy, brak odpowiedniego nastroju grozy i t. d. Film posiada jednak i znaczne zalety: dobrą fotografję, wyrazisty światłocień, plastyczną kompozycję zdjęć, a nadto dobry, zgrany zespół aktorski. Bohaterem jest tu przedewszystkiem — pluton piechoty. Wymowę djalogów trudniej — na ekranach polskich — ocenić; napisy w języku polskim zniekształcono; na końcu „przyklejono" marsyljankę, której niema w oryginale. Niewiadomo poco.

„BEZDOMNI" („DROGA W ŻYCIE").

Zaciekawienie budzi nowy film sowiecki wyświetlany obecnie w Warszawie. Tytuł **„Droga w życie"** zmieniono na **„Bezdomni"**. Jest to obraz walki o młodzież, walki o jej uspołecznienie. Walkę tę podjął młody zapalony wychowca Sergiejew. Metoda jego polega na tem, że wyrzeka się przymusu i teroru, budzi ambicję dzieci w kierunku pracy produktywnej, dobrowolnej. Dzieci pod wodzą mongolskiego wyrostka Mustafy buntują się jeszcze od czasu do czasu, w końcu jednak następuje odrodzenie: zastęp młodzieży pod wodzą tegoż Mustafy buduje linję kolejową przez bezdroża wiodące do nowego osiedla. Na widza działa przedewszystkiem niezaprzeczony optymizm wiejący z ekranu, z filmu Ekka. Stąd może też i rozmach artystyczny śmiałej twórczej inwencji. Obrazy ujęto w sugestywny rytm. Fotografja doskonała, doskonały — jak stwierdza krytyka warszawska — jest też materjał dźwiękowy filmu muzyka, pieśni chóralne. Ekk operuje też dobrze metaforą filmową i filmową asocjacją. Także pod względem aktorskim zespołowy ten film wypadł dobrze. (Zwłaszcza kapitalny mongoł Iwan Kirła — Mustafa i M. Batałow, wychowawca dzieci M. Dragowarow — Cealy Kolka i in.). Cenzura film trochę zniekształciła, jak stwierdza krytyka warszawska: niepotrzebnie.

Na szerokim świecie

MARLENA GRAĆ MIAŁA W POLSKIM FILMIE?

Reżyser Michał Waszyński złożył przedstawicielowi tygodnika „Kino“ w swoim czasie ciekawe oświadczenie.

Kiedy rozpoczęto nakręcanie zdjęć do „Kultu ciała“, reż. Waszyński z p. J. Rosenem wyjechali do Berlina, aby zaangażować artystkę do wykonania roli głównej. Wówczas pertraktowano m. in. z aktorką, która właśnie rozpoczynała wielką karjerę.

Była to — Marlena Dietrich, ale nazwisko to wówczas niewiele jeszcze mówiło. Ostatecznie zaangażowano Agnes Petersen, żonę I. Mozżuchina.

Marleną Dietrich zainteresował się w niespełna rok potem Józef Sternberg. Zamiast grać w polskim filmie Marlena wyjechała do Hollywood, aby zostać pierwszą „gwiazdą“ Paramountu i groźną rywalką Grety Garbo.

Skończyło się więc dla Marleny nienajgorzej!...

GRETA GARBO W LONDYNIE? INNA WERSJA: WRACA DO HOLLYWOOD?

O Grecie Garbo rozpowszechnia się ostatnio coraz to nowe pogłoski i wieści. I tak wedle jednej z ostatnich wersyj ma **Greta Garbo wrócić wkrótce do Hollywood.** W Hollywood zamierza Greta Garbo grać podobno w filmie „The painted Veil“ według sztuki Maughama.

Według innych informacyj, „boska“ Greta pracować zamierza dla jednej z wytwórni angielskich pod Londynem w Elstree („British International“). W związku z tem Greta Garbo nawiązała już podobno kontakt z aktorem scenicznym i filmowym Karolem Brissonem, również Szwedem z pochodzenia. Jak wiadomo wytwórnia w Elstree rywalizować zamierza ostatnio z Hollywoodem. Do Londynu przybyła Greta podobno „incognito“: w rogowych okularach, w nieprzemakalnym płaszczu, jak tysiące „girls“ w londyńskiej City. W hotelu, do którego zajechała (hotel Washington Curzon Street) poznano ją podobno po obuwiu, które sławna aktorka wystawiła do oczyszczenia, przededrzwi: buciki opatrzone były znakiem... Hollywoodu.

LUBICZ NAD TAMIZĄ.

W Londynie bawi ostatnio znany reżyser **Ernest Lubicz**, który jest podobno zachwycony atmosferą, architekturą i patyną starego Londynu. **Zamierza** też podobno wprowadzić stary Londyn **na** taśmę.

KONSERWATYZM ANGIELSKI.

Jeśli już mowa o Londynie, warto zaznaczyć, że znany spór o prawo wyświetlania w Londynie filmów w niedzielę, zakończył się kapitulacją kin wobec wszechwładnej woli „rady hrabstwa Londyn“. Plebiscyt w ratuszu londyńskim udowodnił, że znaczna większość członków komisji widowiskowej jest — ze względów religijnych — przeciwna otwieraniu kin w niedzielę przed szóstą wieczorem. Najciekawszą może jednak ilustracją odnośnych nastrojów w magistracie londyńskim jest fakt, że córka obecnego premjera Mac Donalda, p. Izabella Mac Donald, zabierając głos w dyskusji wypowiedziała się przeciw koncesjom na rzecz kin, które wzamian za prawo wyświetlania filmów w niedzielę popołudniu, proponowały przelewanie wielkiej części dochodów niedzielnych na cele instytucyj dobroczynnych. Propozycję taką nazwała p. Izabella Mac Donald niemoralną.

W Niemczech

NOWA KREACJA WEGENERA I T. LOOSA.

W filmie biograficznym p. t.: „Marschale Vorwärts“ w którym jedną z głównych ról grać miał pierwotnie Albert Basserman, występują m. in.: Paweł Wegener (w roli Blüchera) Teodor Loos (w roli króla Fryderyka Wilhelma III). Obraz reżyserowany przez Heinza Paula wyświetlają obecnie dwa kina berlińskie: autorami scenarjusza są: Arzen Cserepy i Heinz Paul.

„MORALNOŚĆ I MIŁOŚĆ“.

Wytwórni niemiecka „Kristall-Film“ nakręca obecnie obraz p. t.: „Moralność i miłość“. Główne role kreują: Greta Mosheim i Oskar Homolka. Scenarjusz: Claren. Reżyseruje: Jerzy Jacobi.

„MIŁOŚĆ W MUNDURZE“.

Jest to nowy film nakręcany z Harry Liedtkiem. W obrazie tym wystąpią nadto: Ery Bos (jako partnerka Liedtkego), F. R. Kampers, Tibor Halmay, P. Heidemann, Julja Serda, i in. Scenarjusz: Ryszard Kessler. Inscenizacja: Jerzy Jacobi.

CIEKAWA STATYSTYKA BERLIŃSKA.

Ciekawą statystykę „filmową“ ogłasza miejskie berlińskie biuro statystyczne. Otóż w miesiącu styczniu b. r. było w Berlinie czynnych 371 kin o łącznej sumie miejsc 186.283 i 5.834.858 widzów. Widzowie ci zapłacili razem 4.663.669 marek niemieckich. W lipcu b. r. liczba widzów spadła oczywiście i wynosiła w 349 czynnych kinoteatrach berlińskich tylko 2,694.245 widzów, którzy uiścili za bilety 2,013.479 marek niem. We wrześniu b. r. liczba kin berlińskich wzrosła do 379, liczba widzów wynosiła 4,502.872, dochody z biletów — 3,486.139 marek.

Z produkcji czeskiej

EGON ERWIN KISCH — REŻYSEREM FILMOWYM!

Znany pisarz Egon Erwin Kisch reżyserować będzie film z Vlasta Burianem. Obraz nosić ma tytuł „Podróż z Pragi do Preszburga w 365-ciu dniach“. Film nakręcany będzie w Pradze Czeskiej. Autorem scenarjusza będzie zapewne właśnie Egon Erwin Kisch. Film zatem zapowiada się ciekawie.

NOWY FILM ANNY ONDRA.

Anny Ondra kreuje w Paryżu główną rolę w nowym filmie p. t.: „Baby“. Scenarjusz napisał Hans Zerlett, autor scenarjusza poprzedniego pełnego powodzenia, filmu Anny Ondra p. t.: „Kiki“. Reżyseruje i tym razem Karol Lamac. W innych rolach występują m. in.: młoda Wiedeńka Olly Flint, Małgorzata Kupfer, Willi Stettner i Adolf Wohlbrück.

„PIENIĄDZE, ALBO ŻYCIE“. V et W

Produkcji czeskiej przybył ostatnio znowu dość udany obraz „Pieniądze lub życie“ w realizacji aktorskiej artystów Voskovec et Werich, (popularna spółka znana pod skróconą nazwą V et W.). Mnóstwo tu romantycznych, trochę egzotycznych, i groteskowych, a trochę społeczno-satyrycznych pomysłów. Nie bez wpływu Chaplina i Buriana. Gonitwa za klejnotami, ucieczka schronienie w muzeum, walka ze złodziejami, wreszcie zwrot pereł — wszystko to jednak na wesoło — romantycznej kanwie. I tutaj znów próba filmowej commedia dell'arte. A przytem doskonałe kreacje aktorskie przedewszystkiem wspomnianych artystów: Voskovec et Werich.

Filmy sowieckie dla mniejszości narodowych

DŹWIĘKOWCE W JĘZYKACH ŻYDOWSKIM, POLSKIM I UKRAIŃSKIM.

W unji sowieckiej wyłoniła się ostatnio kwestja dźwiękowców dla mniejszości narodowych sowdepji. Rząd sowiecki nie chciałby mianowicie narzucać dźwiękowców w języku rosyjskim poszczególnym republikom Związku radzieckiego. Ostatnio rozpatrywano też w Moskwie plan nakręcania dźwiękowców w językach poszczególnych narodowości Z. S. S. R. Plan napotyka jednak trudności, bo sprawa dobrych ateliers filmowych w poszczególnych republikach sowieckich i sprawa dobrych aktorów poszczególnych narodowości nie jest łatwa do rozwiązania. Wobec tego przy wielkich wytwórniach moskiewskich i leningradzkich postanowiono podjąć produkcję filmów w językach sowieckich mniejszości narodowych. I tak przystąpiono już do synchronizacji dwóch dźwiękowców w językach: żydowskim i ukraińskim. Prócz tego jeszcze w bieżącym sezonie zimowym nakręconych ma być kilka większych dźwiękowców tatarskich. W Leningradzie nakręcają również kilka dźwiękowców dla ludności Syberji azjatyckiej. Uwzględniony ma być również język kaukaski. Podobno także wkrótce nakręcony ma być film sowiecki w języku polskim. (Na Ukrainie sowieckiej istnieją okręgi o dość znacznej ludności polskiej). W Kijowie jedno z ateliers filmowych również nakręca obecnie dwa dźwiękowce w języku polskim.

KĄCIK DLA PAŃ.

Moda o stu obliczach

Nigdy jeszcze moda nie rozwijała tylu możliwości, co teraz. Niema osoby, niema sylwetki, któraby nie mogła wynaleźć dla siebie czegoś w niej korzystnego. Bo są niby zasadnicze kanony: linja, rękawy, ale tyle w tem rozmaitości i odchyleń, że jest w czem wybierać. Naprzykład: modne są bufki na rękawach. Ale w którem miejscu je umieścić, to już zależy od gustu i życzenia pani. Jeśli pani ma wąskie, spadziste ramiona, należy je poszerzyć, umieszczając bufy wysoko na ramionach. Moda wymaga szerokich pleców i wąskich biodr, co jednak nie zmniejsza wcale kobiecości sylwetki.

Jeśli ktoś nie chce wogóle bufek, może zrobić pelerynkę, albo sterczące epolety na ramionach — to ostatnie w sukniach wełnianych. Suknie wieczorowe można dowolnie przerabiać z zeszłorocznych do ciemnych dodać jasne bufiaste rękawy, albo aksamitną pelerynkę z długiemi końcami, skrzyżowanemi na piersi i związanemi z tyłu w wielką kokardę. Można dodać rękawy z koronki, wszelkie ażury są ultra modne. Można zarzucić pelerynkę, albo związać krawat z futra, lub jego imitacji. Wszystko można. Trzeba tylko przedtem wystudjować swoją figurę i przejrzeć dobrze żurnale, z których przekonać się można o niesłychanej rozmaitości modeli. Jednego tylko nie wolno: wracać do mody przeszłorocznej. To też niech żadna pani, broń Boże, nie robi sobie bolerka, a jeśli go ma, przerobi na co innego.

W linji nastąpiła, mała, malutka, ale dość ważna zmiana. Oto klosz zaczyna się wyżej, niż w zeszłym roku. W modzie ostatnich paru lat suknia obcisłała biodra i klosz zaczynał się nisko, niemal przy kolanach. Było to zmartwieniem niejednej z pań, która pomimo masaży, ziółek i djety nie mogła osiągnąć wymarzonej wagi 50 kilo. Dziś ta sprawa przedstawia się trochę pomyślniej. Klosz usprawiedliwia swoją nazwę. Sylwetka istotnie zbliża się do dzwonu, linja rozszerza się bowiem zaraz pod biodrami, zato fałdy są mniej sute.

Teraz kolor. I tu szerokie możliwości. Modny jest fiolet, niezbyt przez ogół pań lubiany, jako rzekomo postarzający. Ale to kategorja myślenia naszych babek. Wówczas to kolory biały, różowy i niebieski przeznaczone były wyłącznie dla młodych panienek, mężatki w niebezpiecznym wieku balzakowskim, czyli około trzydziestki, występowały już w fioletach. Dziś do trzydziestoletniej kobiety mówi się z uśmiechem pobłażania: „Z pani to jeszcze taki dzieciak — co pani wie o życiu!“ A fiolet przestał być symbolem rezygnacji. Zresztą samych odcieni fioletu, od blado lila, do ciemno śliwkowego, jest chyba ze dwadzieścia. Niektóre z nich są urocze i bardzo twarzowe. (—) Anita.

UŚMIECHNIJ SIĘ

HISTORJA Z TERMOMETREM.

Młoda pani domu udaje się do optyka i prosi o termometr.

— Życzy pani sobie termometr Reamura, czy Celsjusza?

— A na czem polega różnica?

— Według Celsjusza woda zagotuje się przy 100 stopniach, według Reamura — przy 80-ciu.

— O, w takim razie proszę o Reamura, wypadnie znacznie oszczędniej. (Le Rire).

W RESTAURACJI KOLEJOWEJ.

Gość: — Dlaczego moja porcja jest prawie o połowę mniejsza od porcji mego sąsiada?

Kelner: — Pociąg szanownego pana odchodzi o pięć minut wcześniej. (Le Rire).

U źródła handlu narkotykami

W porcie Marsylji. — Co można znaleźć w śmieciach. — Dobry połów. — Okręt-widmo.

(Korespondencja własna).

Marsylja, w listopadzie.

Na wybrzeżu w porcie Marsylji wesołe słońce Prowancji praży, jakgdyby to był maj, a nie ponury listopad. Paręset osób zebrało się w oczekiwaniu na przyjazd olbrzymiego parowca „Lamartine", powracającego ze Wschodu. Pomiędzy publicznością kręci się dyskretnie paru ajentów policji i — sam inspektor policji. To zapowiada coś poważnego.

— Czyżby spodziewano się jakiejś większej kontrabandy, czy ujęcia złoczyńców?

— Statek wraca z Indochin, pan rozumie... A co się stamtąd przywozi? Przecie nie cukierki, ani zabaweczki, tylko... coś znacznie lepszego. Można dobrze zarobić. Tu hurtownicy już na to czekają.

— I Czyżby?...

— No, naturalnie! Cóżby innego, jak opjum!

Statek wpływa do portu. Robi się zwykły ruch, nieporównane z niczem zamieszanie, kolorowe i różnojęzyczne. Ajenci z inspektorem znikają na statku. Zadanie ich nie jest łatwe. Kontrabanda opjum jest bardzo surowo ścigana i należy do zajęć równie lukratywnych, jak niebezpiecznych. To też towar bywa dobrze chowany. Poprzedni transport już zdawało się, wyszedł zwycięsko z rewizji. Ajenci przeszukali cały statek od deski do deski i nic nie znaleźli, w końcu, już wychodząc, przyszło im do głowy pogrzebać w stosie śmieci i wszelkich odpaków. Tam właśnie ukryty był cały transport opjum.

W ostatnich czasach handlarze opjum nie mają szczęścia. Raz po raz duże transporty wpadają w ręce policji. Raz 700 kilo, drugi raz 140 kg. Niebyle jaka strata!

Ale pomysłowość handlarzy nieźle sobie radzi z „prześladowcami". Organizacja ich jest pierwszorzędna i bardzo rozgałęziona. Oto np. wczesnym rankiem, o godz. 5-tej, odpływa z portu rybackiego żaglówka. Na połów ryb, to bardzo naturalne i nikogo nie dziwi. Dziwne jest raczej to, że na dnie łodzi starannie ukryty, znajduje się kosz pełen wspaniałych, wielkich ryb, kupionych na targu. Ale o tem celnicy nie wiedzą. Żaglówka wypływa daleko w pełne morze. Znajdujący się w niej mężczyzna bada horyzont przez lornetkę. Znalazł żądany punkt: oto na falach kołysze się samotnie boja. — To tutaj.

Do boi przywiązany jest spory pakiet, owinięty w żaglowe płótno i odpowiednio obciążony. Z uśmiechem zadowolenia mężczyzna odwiązuje go i kładzie na dno kosza. Z wierzchu przykrywa się go suto rybami i — jazda z powrotem!

— Piękny macie dziś połów — wita przyjaźnie celnik.

— Niezgorszy, chwalić Boga, nie mogę narzekać — odpowiada skromnie „rybak".

W porcie przechadzają się niespokojnie główni organizatorzy. Udało się, czy się nie udało? Ale grunt to wylądować, dalej idzie już jak z płatka.

Ciemna noc. Od brzegu odbija motorówka i mknie w kierunku Sainte-Maxime. Woda jest gładka, jak lustro. Brzeg migoce światłami mijanych osad i miejscowości kąpielowych. Oto bukiet świateł małego portu St. Tropez. Dolatują dźwięki dalekiej muzyki. W okolicy Sainte-Maxime motorówka zwalnia: trzeba uważać, żeby trafić. Jest to, czego się szukało — ciemny tajemniczy kształt. Okręt-widmo, bez świateł, bez śladu życia niemal. Yacht, który wygląda, jakby wszyscy w nim wymarli. Ale to pozory: na pokładzie stoi kilka osób niecierpliwie wpatrują się w mrok.

— Nareszcie- Macie? I jaki?

— Jest! Pierwszorzędny — Benares!

— Brawo! Prędzej, dawajcie!

Tuzin metalowych, okrągłych pudełeczek wędruje z ręki do ręki. Trzy panie, których smukłe kształty zaledwie okrywa niedbale jedwabne kimono, wyrywają je gorączkowo.

— Wszystkie zapasy wyszły... Musieliśmy już palić ten obrzydliwy „dross"! Nareszcie mamy coś porządnego!

— Po sześć franków gram. Proszę płacić.

— Zdzierca!

— Najlepszy gatunek, dla znawców. Z narażeniem życia...

Ktoś trzęsącą ręką podpisuje czek. Motorówka rozpływa się w ciemnościach nocy. H. P.

Z ESTRADY.

„Bury melonik"

Rewja w krakowskiej „Czytelni Towarzyskiej".

Nastrój bardzo miły. Pogodny. Rodzinny. Hasło: śmiech, parodja, groteska i głębsze znaczenie. Styl zamierzony, a częściowo może i bezwiedny trochę: teatr swobodny, żywiołowy, rozpętany. Swoisty rodzaj commedia dell' arte, muzycznej rewji dell' arte na odpowiednim poziomie literackim i artystycznym, istota rzeczy i realizacja: w formie — umiarkowane „centrum", w tekstach naogół większa swoboda, samorodność, śmiałość i nowoczesność. Przebija się przedewszystkiem pewien ostro zarysowany profil społeczny w inscenizacji znanego wiersza Broniewskiego „Księżyc za kratą" i utworu p. „Pol." pt. „Jimmy". W „Księżycu" (słabszym trochę, pod względem inscenizacyjnym i dekoracyjnym) trójgłos: Bürstenbinderówna, Kleinbergowa i Katz osiąga dość ciekawy efekt. Świetna pod każdym względem jest inscenizacja utworu „Jimmy". Tekst, dekoracja (p. H. Landauówny), muzyka (p. Spitzera) i pełna dramatycznej ekspresji kreacja p. Kleinbergerowej, która z utworu wydobyła maximum dynamicznej prężności i emocjonalnego substratu. Poziomu dwóch wymienionych utworów nie osiąga już „Palacz" również uderzający w strunę społeczną. Świetna znów jest satyra-groteska „Kleszcze, czy kaganiec", krzywe zwierciadło działalności antyalkoholowej i „oświatowej" na wsi.

Ale program „Burego Melonika" jest eklektyczny, czyli — jak się to mówi — urozmaicony. (I żywy.) Jest też więc parodja „tańca rosyjskiego" w kapitalnem wykonaniu pp. Bürstenbinderówny (baletmistrzyni zespołu)) i Ulreicha (świetna maska, temperament, werwa!), jest skecz „Szympans" (Landauówna, Ulreich, Katz) i pomysłowy „Tryptyk bez pytań" (Don Alfonso, Eulalja, Ofiara kryzysu — dowcipny tekst p. B. Hofmanna, świetna realizacja pp. Austerna Bürstenbinderówny, Ulreicha). Są piosenki w dobrem słowa znaczeniu romantyczno-sentymentalne i wesoło-setymentalne („Ale); doskonałym ich interpretatorem jest rzutki tenor tego napół amatorskiego zespołu p. Austern. Są też groteski trochę przeszarżowane („Biesiada").

Dowcipnie i swobodnie zapowiada p. Hofmann (na zmianę z innymi).

Rzecz najważniejsza jednak, to owa miła, wspomniana już atmosfera bezpośredniości, pogody, i zapału wykonawców, amatorów przeważnie. Może dlatego właśnie ten klimat bezpretensjonalności i pewnej oryginalności. Być może tylko, że ramy „Czytelni Towarzyskiej" są tu za ciasne i zbyt lokalne. (Te)

OSYP DYMOW.

Kafara...

Zadanie nasze polegało na nakręcaniu scen z życia Legji cudzoziemskiej w Afryce. Prócz reżysera i pomocnika asystenta pojechali z nami jeszcze: Oskar Beil, „intrygant", morowy chłop a zarazem wyśmienity aktor, pojechały też dwie gwiazdy: męska i żeńska, które miały wziąć udział w „krwawej" walce mściwych beduinów.

W Marsylji pojawił się mąż naszej gwiazdy kobiecej, p. Steinholz. Publiczność mało wiedziała o tem, że piękna czarująca Ignata Moelwe nazywa się w życiu prywatnem pani dr. Steinholz. Mąż jej był to mężczyzna wysokiego wzrostu, o szerokich barkach, energicznych rysach twarzy i wielkich, pełnych wyrazu oczach. Znano go jako wybitnego fachowca w zakresie etomologji sfer troipkalnych. Specjalnością jego było badanie życia skorpjonów i pająków.

Bawiliśmy już w Afryce drugi z kolei miesiąc, ale praca posuwała się wolno naprzód. Beduini, którzy dokonać mieli ataku na fort Legji Cudzoziemskiej, nie byli zadowoleni z honorarjów i zastrajkowali. Reżyser przedsięwziął zatem poszukiwania za szczepem bardziej łaknącym krwi.

Blondynka Ignata Moelwe była jedyną kobietą w miejscu naszego pobytu. Oficerów i załogę fortu opadł paroksyzm „kafara". Czy wiecie co to jest kafara? Jest to choroba psychiczna, jakiej ulega Europejczyk na pustyni. Choroba ta jest czemś w rodzaju połączenia nostalgji melancholicznej i gorączkowych snów za białą kobietą. W odpowiednich okolicznościach choroba ta przybiera takie formy, że staje się bodźcem do zbrodni, a nawet samobójstwa.

Także i nasz „intrygant" Oskar zapadł rzekomo na kafarę. Niezgrabnie w niezrozumiały sposób uśmiechając się — prześladował krok w krok panią dr. Moelwe-Steinholz. Stale znajdował się w pobliżu niej i pierwszy witał ją pozdrowieniem „Dzieńdobry", a ostatni żegnał słowami „Dobranoc".

Wczesnym już rankiem młody uczony zwykł był opuszczać fort. Do domu wracał już wieczorem, kiedy piekielny upał zmniejszał się z 70 stopni na 30, co było już dla nas „przyjemnym chłodem".

Czy dr. Steinholz nie zauważał wzrastającej przyjaźni naszego „intryganta" do swojej żony? Czy nie zauważał tej przyjaźni, która pod działaniem gorących promieni słońca zmieszana z trucizną choroby kafara przybierała z każdym dniem groźniejsze formy? Nie mogliśmy tego stwierdzić tak odrazu.

Oświadczył nam pewnego razu swoim uprzejmym tonem, że udało mu się wyhodować nowy gatunek skorpjonów. Przez skrzyżowanie skorpjona czarnego i brunatnego powstał miał jakiś nowy gatunek.

— Czy chcielibyście państwo zobaczyć ten nowy gatunek? Przyniosłem tu z sobą kilka takich egzemplarzy. — Mówiąc to pokazał skrzynię.

— Naco wogóle przyjąć się może to świństwo? — zapytał Oskar.

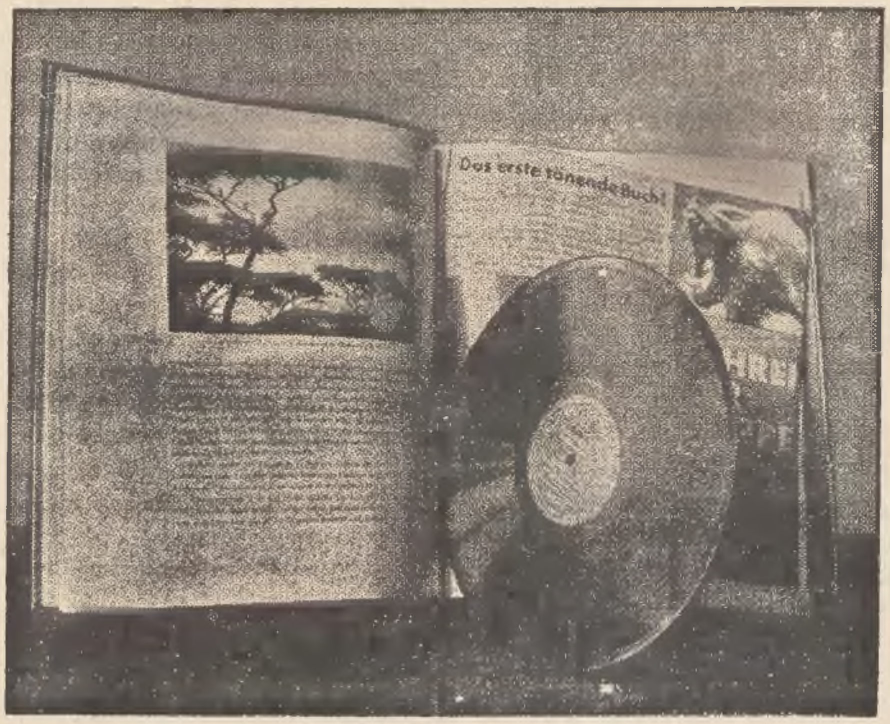
— Nigdy nie można wiedzieć — odparł badacz — kto niekiedy przynosi więcej pożytku, albo też i szkody — skorpjon czy wybitna, dobrze płatna gwiazda filmowa.

Czy „roztargniony" uczony chciał przez to powiedzieć coś szczególnego? Piękna Ignata wprawiła piękne swoje oczy w ruch i zakończyła pauzę jaka się wytworzyła: mąż mój nie, rozumie się wogóle na filmie.

A potem nastała noc, przyszły błogosławione godziny pustyni. Księżyc w pełni rzucał szczególnie czarne cienie, okolica nabierała skutkiem tego czegoś baśniowego, fantastycznego. Żołnierze w dole, w napół otworem stojących kazamatach mamrotali przez sen. „Piękna kobieta, białe bóstwo". Oficerzy w górze na płaskich dachach szeptali przez sen: „Ignata, Ignata".

Zdaleka widziałem, jak szła u boku męża. Zdawało mi się, jakoby rozmowa ich nie miała pra-

„Śpiewająca księga"



Dyr. ogrodu zoologicznego w Berlinie dr Lutz Heck wydał ostatnio dzieło, zawierające opis podróży po Afryce Wschodn. Do książki tej załączona jest płyta gramofonowa, która oddaje głosy zwierząt. W ten sposób czytelnik nietylko z druku, ale nawet głosowo zapoznaje się z życiem natury.

„Prosperity" zrujnowała amerykańskich jubilerów

Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, „prosperity" zabiła w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzą handlarze drogich kamieni i jubilerzy, cały ich przemysł. Na przestrzeni olbrzymiej republiki, od brzegów Hudsonu do Rio del Oro nad granicą Meksyku, żyje i utrzymuje się ze swego fachu 35.000 jubilerów. Już w okresie największego rozkwitu Hooverowskiej prosperity jubilerzy narzekali, iż oni jedynie nie odczuwają błogosławionych skutków dobrobytu, w jaki opływał wuj Sam.

Czemu? Jakie mogły być powody niepowodzenia przemysłu, który — jakby się zdawało — powinien być oparty na dobrobycie i bogactwie kraju i pozostawać w ścisłym z niemi związku?

Otóż, jak twierdzą jubilerzy amerykańscy, zamożniejsze i dobrze zarabiające sfery ludności przestały nabywać drogie kamienie z przyczyn następujących: po pierwsze z racji wydanych w latach 1921 i 1924 billów o ograniczeniu dopływu imigrantów, po drugie z racji prohibicji, po trzecie z racji powodzenia automobilów, wreszcie po czwarte z racji nowych opłat od djamentów i rozpanoszenia się kontrabandy tych kamieni.

Imigranci z Europy, którzy w owych latach znajdowali szybko dobrze opłacaną pracę w Ameryce, starali się naśladować we wszystkiem rodowitych Amerykanów i złatwością pozwalali się przekonać agentom jubilerów, którzy ofiarowali im — wbrew przyjętym w Starym Świecie obyczajom — nabycie mniejszych i tańszych gatunków drogich kamieni na raty, na spłaty tygodniowe lub miesięczne. Przy dużych zarobkach i przy obfitym popycie na pracę, tego rodzaju tranzakcje w kraju, gdzie stopa życiowa dotarła do wysokiego poziomu w latach prosperity, a rozmaite przedmioty komfortu nabywano na spłaty, nie wydawały się nikomu z imigrantów rzeczą ryzykowną. I handel brylantami kwitł w tych sferach. Zakazy imigracyjne zadały cios dalszemu rozwojowi handlu przemysłu djamenciarskiego w tym zakresie.

Prohibicja zadała drugi mocny cios jubilerom amerykańskim. Wraz z wprowadzeniem w życie billu Volsteada ustała frekwencja w restauracjach i barach luksusowych, gdzie wystawiano na pokaz biżuterję jako symbol bogactwa. Nocne kluby i speakeasy, utrzymywane tajnie przez gangsterów, nie były właściwem miejscem dla paradowania i chełpienia się biżuterją. Posiadacze jej woleli trzymać w bezpiecznym schowku swe brylantowe kolje, pierścienie, nie narażać się na napad i rabunek podczas dyskretnych wycieczek do nielegalnych knajp i klubów. Tu więc również kryła się przyczyna, dla której sprzedaż biżuterji uległa znacznemu zahamowaniu. Prawda! Nowobogaccy w osobach bootleggerów i gangsterów lokowali swe zyski w brylantach, ale nieliczni stosunkowo nowi klijenci nie mogli skompensować strat, jakie poniósł przemysł jubilerski z powodu ogólnego zastoju.

Wprowadzenie przez rząd federalny 20-proc. podatku ad valorem od każdego importowanego djamentu zrodziło olbrzymio rozwinięty przemysł szmuglerski, który z kolei oddziaływał rujnująco na legalny handel drogimi kamieniami.

Najsilniejszy jednak może cios zadał przemysłowi jubilerskiemu w Nowym Świecie przemysł automobilowy z chwilą, gdy istny szał posiadania własnego auta ogarnął całe Stany. Już krawcy i modystki użalali się na konkurencję, jaką wyrządza im auto. Prowadzenie auta, podróżowanie w niem wymaga istotnie zupełnie innej garderoby, sukien, niż te, które wytwarzają wielkie „gwiazdy" mody krawieckiej. To samo odnosi się do biżuterji; kolje, broszki, spinki brylantowe nie są odpowiednią ozdobą podczas wycieczek w aucie; łatwo je zgubić, łatwo ściągnąć na siebie niepożądaną uwagę amatorów cudzej własności.

Zresztą — w owych legendarnych dzisiaj czasach prosperity mało było amatorów i amatorek do lokowania dolarów w martwych kamieniach, wówczas gdy na giełdzie można było zarabiać wielkie sumy, spekulując na akcjach, które szły niepowstrzymywanie w górę.

Djamenciarze i jubilerzy amerykańscy uciekli się w tej ciężkiej potrzebie do ulubionego za oceanem środka ratunku — do reklamy. Rzucono wielkie sumy na ten cel, zapełniono szpalty prasy ogłoszeniami, artykułami propagandowemi, zorganizowano reklamę uliczną, wystawową, dźwiękową. Naprożno. Przemysł jubilerski zamiera i nic dzisiaj nie jest w stanie dźwignąć go z upadku.

biegu zbyt pokojowego.

Potem zacząłem się przygotowywać do snu na płaskim dachu warownej budowli. Oskar zaszył się zupełnie sam gdzieś na otwartej werandzie sąsiedniego domu. Mogłem go zgóry obserwować do kładnie, jak nakrywał łóżko szerokiemi białemi prześcieradłami. Jest rzeczą powszechnie wiadomą i częstokroć stwierdzoną, że skorpjon nigdy nie pokaże się na białej plamie. Ten szczęśliwy dla człowieka zwyczaj czarnego i mniej niebezpiecznego, brunatnego skorpjona bronił nas całkowicie od tłucicielskiego ich ataku. Zasnąłem.

Potem przebudziłem się znowu. Czy był to ciemny cień grożącego niebezpieczeństwa, cień mędrszy niż czujna rozwaga człowieka? Czarodziejska cisza panowała wokoło na horyzoncie, prastara cisza pustyni, cisza dziś zupełnie tak samo głęboka jak cisza w dzień stworzenia. A nad tą martwo-żywą pustynią świeciła martwo-żywa planeta, księżyc, upiór kosmosu. Cienie rozsnuwane teraz przez światło księżyca o północy, były teraz nieruchome jakby skamieniałe. Nieruchome? W dole na werandzie, gdzie śpi Oskar, rusza się jednak coś przecie... Łazi...

Po szerokiem prześcieradle czołgał się skorpjon, który w nocy nigdy nie odważy się stanąć na białej plamie. To żelazne prawo pustyni, niezaprzeczone prawo odwieczne było teraz jednak przełamane.. Czy śni mi się jakiś straszliwy sen nieznamowity?

Nie troszcząc się o nic zmierza skorpjon średniej wielkości po białutkiem prześcieradle, zbliżając się ku śpiącemu Oskarowi. Skorpjon nie jest ani czarny, ani brunatny, — jest pstrokaty... Nie widziałem jeszcze dotąd takiego gatunku. Wtem nagle znika owad straszliwy pod kołdrą. Zrywam się, krzyczę i w tejsamej chwili słyszę okropny ryk dolatujący z werandy... Natychmiast — nie pojąłem jeszcze w jaki sposób — w drzwiach zjawił się uczony z laską, rzucił się na zwierzę i zabił je.

Potem sprawa wyjaśniła się mniejwięcej: nowy, wyhodowany przez dra Steinholza typ skorpjona rzekomo nie odziedziczył właściwości rodziców. Ten gatunek skorpjona nie obawiał się barwy białej, ale na szczęście nie posiada też owego straszliwie działającego trującego i śmierć niosącego, jadu protoplastów. W kilka dni potem okazało się, że człowiekowi napadniętemu nie grozi niebezpieczeństwo.

Jednakże dotychczas bez odpowiedzi pozostało pytanie, w jaki sposób pstrokaty skorpjon wydostać mógł się z zamkniętej skrzyni uczonego.

(Tłum: op.)

Z wydawnictw gospodarczych

— **ADW. DR MAURYCY RICHTER: „Ustawy ulgowe dla rolnictwa". Wydawnictwo Książnicy naukowej, Przemyśl—Warszawa 1932:**

Pogłębienie kryzysu gospodarczego w rolnictwie polskiem spowodowało rząd do wydania specjalnych ustaw, regulujących stosunki płatnicze sfer rolniczych. Ustawy te, których cykl nie został bynajmniej zakończony lecz ciągnie się nieprzerwanie dotychczas, wkraczają tak poważnie w całokształt naszego gospodarstwa społecznego, że można przyjąć ustawy te, jako dotyczące każdego zosobna, przedewszystkiem zaś dotyczą one kupiectwa, jako silnie związanego gospodarczo z rolnictwem.

Dobrze zatem uczynił p. Dr. Richter zebrawszy najważniejsze rozporządzenia ulgowe dla rolnictwa i zaopatrzywszy je jasnym i wyczerpującym komentarzem. Książka p. Dra Richtera omawia ustawy o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym, w sprawie określenia instytucyj, powołanych do pełnienia nadzoru nad przymusowym zarządem gospodarstw rolnych o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, o utworzeniu urzędów rozjemczych, w sprawie powołania delegatów do spraw finansowo-rolnych, o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, w sprawie komisyj przewidzianych w ust. z marca b. r. i w sprawie segregacji wierzytelności hipotecznych.

Odczuwać daje się jedynie brak skorowidza rzeczowego.

Dramatyczny dwugłos chińsko-japoński w Genewie

Genewa, 8. 12. (K.) Na posiedzeniu popołudniowem Zgromadzenia Ligi Narodów, po zakończeniu dyskusji nad konfliktem mandżurskim, przewodniczący minister belgijski Hymans udzielił głosu przedstawicielom obu poważnionych stron.

Delegat chiński stwierdził, że akcję Japonji potępił cały świat kulturalny. Chiny nie wyrzekną się obrony swych praw. Bojkot antyjapoński i akcja powstańcza w Mandżurji nie zakończy się i gotowa doprowadzić do tragicznych rezultatów. Chiny nie uznają państwa mandżurskiego i nigdy nie zgodzą się na zajęcie swej bogatej prowincji przez Japonję. Chiny nie zgodzą się też na żadne bezpośrednie rokowania z Japonją, a rokować będą tylko i wyłącznie pszy współudziale Ligi Narodów. W konkluzji swych wywodów delegat chiński domagał się wycofania wojsk japońskich z całego obszaru Mandżurji.

Delegat japoński Matsuoka zastrzegł się przedewszystkiem przeciw insynuowaniu Japonji zamiarów zaborczych, poczem w ten sposób scharakteryzował stanowisko Japonji wobec Ligi Narodów: Japonja wstąpiła do Ligi Narodów w tem mniemaniu, że również Stany Zjednoczone wejdą w skład Ligi. Skoro Stany Zjednoczone nie zasiadają w Lidze Narodów, **Japonja straciła swoje główne zainteresowanie w tej instytucji. Gdyby Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka należały do Ligi Narodów, sprawa konfliktu chińsko-japońskiego niewątpliwie wzięłaby inny obrót.** Sytuacja w Chinach jest tego rodzaju, że za 10 do 20 lat nie będzie tam żadnego rządu centralnego. Rosja sowiecka zrozumiała stanowisko Japonji w Mandżurji i powstrzymała się od mieszania się do tej sprawy, a nawet zajęła stanowisko korzystne dla Japonji. Delegat japoński zakończył ponownem daniem do zrozumienia, że na wypadek niekorzystnego dla Japonji wyniku głosowania, Japonja wystąpi z Ligi Narodów.

Przewodniczący zawiadomił Zgromadzenie, że dwa projekty uchwał w sprawie mandżurskiej, przedłożone będą na jutrzejszem popołudniowem posiedzeniu.

Min. Szembek o istocie konfliktu mandżurskiego

Genewa, 8. 12. PAT. W dyskusji nad konfliktem mandżurskim na nadzwyczajnem Zgromadzeniu Ligi zabrał głos delegat Polski, minister Szembek. Reprezentant Polski podkreślił przedewszystkiem wyjątkowy charakter konfliktu mandżurskiego. Wyrażając uznanie dla prac komisji Lyttona, minister Szembek przypomniał, że Polska żywi równą przyjaźń i szacunek dla obu narodów to też zdecydowana jest współpracować aktywnie w wysiłkach, zmierzających do przywrócenia normalnych stosunków na Dalekim Wschodzie. Delegat Polski podkreślił dalej, że decyzje, które poweźmie Zgromadzenie odbiją się poważnie na lokach wielomiljonowej ludności, to też decyzje te powinny być podjęte po gruntownem i wszechstronnem przestudjowaniu problemu. Biorąc pod uwagę tę ogromną odpowiedzialność i zmierzając do praktycznego załatwienia sprawy — musi Zgromadzenie przystąpić obecnie do pierwszej fazy procedury, tj. **do procedury koncyljacyjnej. Rząd polski żywi nadzieję, że na tej drodze osiągnie się zadowalające załatwienie sprawy.**

DALSZA OFENSYWA JAPOŃSKA.

Londyn, 8. 12. (L) Jak z Charbina donoszą, czynią Japończycy przygotowania do zajęcia północnej prowincji chińskiej Jehol. „Daily Telegraph" donosi, że **armja japońska popiera na przez oddziały mandżurskie i mongolskie atakuje prowincję Jehol z trzech kierunków. Oficjalnie uzasadnia Japonja krok swój tem, że w prowincji tej koncentrują się chińskie wojska powstańcze, które dla Mandżurji przed stawiają niebezpieczeństwo.**

Także na drugą notę angielską odpowiada Ameryka „nie"!

Waszyngton, 8. 12. (K) Sekretarz stanu Stimson wręczył wczoraj wieczór ambasadorowi angielskiemu odpowiedź Ameryki na drugą notę rządu angielskiego w sprawie długów wojennych. Treść tej noty nie jest znana. Koła poinformowane wyrażają przekonanie, że odpowiedź amerykańska nie różni się od niedawno ogłoszonego stanowiska prezydenta Hoovera, czyli że jest **odmowna. Nota ma wyrażać nadzieję, że rząd angielski uiści ratę grudniową** i wskazuje, iż sprawa rewizji układów dłużnych należy wyłącznie do Kongresu, któremu prezydent Hoover poleci wyłonić komisję dla zbadania tego problemu.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA MATKI

Do policji wileńskiej zgłosiła się mieszkanka Smorgoń, Róża Biber i opowiedziała następującą historję:

Przed dwoma laty poznała w Wilnie niejakiego Izaaka Bibera, który wkrótce poślubił ją. W dniu 5 marca ub. r. powiła w klinice położniczej na Zwierzyńcu córkę, poczem wraz z mężem wyjechała do Smorgoń. Pożycie małżeńskie ułożyło się między nimi kiepsko Jakoż pewnego dnia było to na początku kwietnia br., mąż korzystając z jej dwudniowej nieobecności w domu, spakował rzeczy i zbiegł w nieznanym kierunku, pozostawiając ją z dzieckiem na pastwę losu.

Wkońcu sierpnia porzucona kobieta znalazła pracę w pobliskim majątku zaś dziecko pozostawiła pod opieką rodziny. Lecz znowu czekał ją cios, bowiem gdy powróciła do Smorgoń nie zastała dziecka. Na zapytanie u krewnych, co się stało z dzieckiem, otrzymała odpowiedź, iż w dniu 19 października br zjawił się w Smorgoniach jej b. mąż i wyraził przed rodziną skruchę za swoją ucieczkę. Był to jednak tylko podstęp, bowiem w dzień później t. zn. 20 października znikł po raz drugi zabierając tym razem i córkę.

Dowiedziawszy się o porwaniu dziecka nieszczęśliwa matka wyjechała niezwłocznie do Wilna i tutaj od znajomych jej męża dowiedziała się, iż mąż jej w obawie, że zażąda alimentów porwał córeczkę i w dniu 21 października podrzucił ją na schodach domu Nr. 27 przy Wielkiej Pohulance, gdzie mieści się przytułek Twa „Toz". Matka zaginionej dziewczynki zgłosiła się do Tozu, lecz okazało się, iż dziecka tam niema. Nieszczęśliwa udała się wówczas do policji, prosząc o pomoc.

— **„MENORAH"** (Starowiślna 1, III p.) Jutro o godz. 3'30 zebranie członków, połączone z referatem tow. M. Verstandiga n. t. „Nasza ideologja". Goście mile widziani.

— **DWA ROWERY I TRZY ZEGARKI.** Gola Józef robotnik zam. Długa 6 zgłosił do policji, że dnia 7 bm. skradziono mu z sieni domu w Rynku Głównym rower męski marki „Toman" wartości 150 zł, który pozostawił chwilowo bez dozoru. O takiej samej kradzieży zgłosił Kotycki Marjan zam. w Bronowicach Małych, któremu skradziono rower z podwórza domu w Rynku Głównym wartości 220 zł. — Reisler Bernard kupiec zam. Józefa 3 zgłosił, że dnia 24 ub. m. przybył do jego sklepu przy ul. Zwierzynieckiej nieznany osobnik, który skorzystawszy z jego chwilowej nieuwagi, skradł mu trzy zegarki wartości 50 zł

— **NIE UDAŁO SIĘ.** Policja zatrzymała Bastę Mieczysława (lat 28) bez zajęcia zam. przy **ul.** Wielickiej 13 i Burtana Tadeusza (lat 27) bez zajęcia zam. przy ul. Spiskiej 1, za usiłowaną sprzedaż pierścionków metalowych za złote na ulicy Lubicz.

Bukareszt, 8. 12. (R.) Na posiedzeniu senatu były premjer gen. Averescu po zabraniu głosu, nagle zemdlał. Obecni na sali lekarze pospieszyli mu z pomocą. Po oprzytomnieniu gen. Averescu ponownie wstąpił na trybunę i po kilku słowach znowu zemdlał. Przewieziono go do domu. Stan chorego ze względu na podeszły wiek (73 lat) **jest ciężki.**

SPORT

Pod znakiem boksu

MECZ BOKSERSKI WAWEL—K. S. 09 (MYSŁOWICE) 8:6.

Mecz Wawel—K. S. 09 należał do najbardziej interesujących w obecnym sezonie. Wszystkie walki prowadzone były w tempie i stały na dość wysokim poziomie. Specjalnie ładnie walczyli Hampf-Swoczeniewska oraz Bilski I. ze Studnickim. Zapowiedziane spotkanie w wadze ciężkiej pomiędzy Wocką a Piłatem (Warta Poznań) nie doszło do skutku z powodu nieprzyjazdu Ślązaka, który walczył w reprezentacji Łodzi przeciwko Sztokholmowi.

Sędziował dobrze w ringu p. Moskal. Publiczności dużo.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga musza: Hampf (09)—Sworzeniowski (W) walczą na remis.

Waga kogucia: Kulesa (09) wygrywa na punkty ze Żbikiem II. (W).

W wadze piórkowej pokonał Chrostek (W) Langera (09) na punkty.

Waga lekka: Bilski III. (09) — wygrywa przez k. o. w 3 rundzie z rezerwowym Kolinowskim (W).

Waga półśrednia przynosi wynik nierozstrzygnięty po walce Bilski I. (09)—Studnicki (W).

W wadze średniej wygrał Ziemkiewicz (W) przez poddanie się w 2 rundzie Leska (09).

Waga półciężka kończy się zwycięstwem Nowaka (W) nad Galusem (09).

Poza konkursem odbyło się w wadze ciężkiej spotkanie exmistrza Śląska niemieckiego Płacka z Piłatem. Piłat, który siłą i wzrostem znacznie przewyższał przeciwnika — wygrał w 3 rundzie przez k. o.

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ ŁODZI NAD SZTOKHOLMEM

Łódź 8. 12. Odbyte w dniu dzisiejszym przy przepełnionej widowni powyższe spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7.

Mecz bokserski Czarni—Hasmonea we Lwowie 9:5.

Hasmonea wystąpiła w osłabionym składzie.

Mecz bokserski C. W. S.—P. K. S. Gedanja (Gdańsk) 13:1 w Warszawie.

Druzgocące zwycięstwo Warszawian.

MECZ BOKSERSKI ŻKS. HASMONEA (LWÓW) —WAWEL. W niedzielę dnia 11 bm. o 16'30 odbędzie się sensacyjny mecz bokserski Wawelu ze świetną drużyną „Hasmonea". Lwowiacy będący po Makkabi warszawskiej drugim najsilniejszym zespołem pięściarskim żydowskim w Polsce, posiadają w swym składzie trzech mistrzów Lwowa Sziraka, Korsowera oraz Grossa, będą dla Wawelu twardym orzechem do zgryzienia i krakowscy bokserzy muszą dołożyć wszelkich sił, by wyjść z honorem z poszczególnych walk z pięściarzami żydowskimi. Wawel wystawia na te zawody najsilniejszy skład, w którym wystąpił w drużynowych mistrzostwach Polski z Chrostkiem Stworzaniowskim, Studnickim, Żbikiem i in. Sędzia ringowy p. Moskal.

— **TRENINGI SEKCJI BOKSERSKIEJ ŻKS. MAKKABI** odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 7'30 w sali gimnazjum hebrajskiego przy ul. Brzozowej Wpisy nowych członków przyjmuje się na treningach.

MISTRZOSTWA LIGI ŚLĄSKIEJ

Śląsk—Czarni 4:1.
07 Siemianowice—B. B. S. V. 1:1.

ZWYCIĘSTWO I F. C.

Katowice 8. 12. I. F C.—Beuthen S. V. 09 3:0 (0:0). I. F. C. odniósł świetne zwycięstwo nad mistrzem Śląska niemieckiego, mając przewagę przez cały okres gry

MECZ HOKEJA NA LODZIE.

Katowice—Wrocław 2:0 (0:0, 0:0 i 2:0).

Reprezentacja Katowic odniosła zasłużone zwycięstwo nad słabo grającym teamem Wrocławia Sędziował p. Kulej.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 10	GRUDZIEŃ 9 PIĄTEK 10 Kislew 5693	Zachód słońca 15 m. 22

LEGITYMACJA PARTYJNA

Zgodnie z przepisami statutu wewnętrzno organizacyjnego i uchwałami zjazdu prezesów w Tarnowie przystępuje Egzekutywa organizacji sjońskiej na zachodnią Małopolskę i Śląska do przeprowadzenia **akcji legitymacyjnej wśród swoich członków.** W myśl przepisów statutu organizacyj nego tylko szeklowiec, który wykupi legitymację partyjną, staje się **członkiem organizacji ogólnosjońskiej i nabywa w organizacji tej prawa.**

Do wszystkich Komitetów Lokalnych zostały już wysłane legitymacje partyjne na rok 1932/33 i Egzekutywa zwraca się na tej drodze do wszystkich ogólnych sjonistów, by legitymację partyjną wykupili. Od wykupna legitymacji nikt nie może być zwolniony. Cena legitymacji wynosi 75 gr. Akcja legitymacyjna winna być przeprowadzona w przeciągu **dni 14-tu.**

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.

„POLITYKA ANGLJI NA BLISKIM WSCHODZIE"

W poniedziałek 12 bm. o godz. 8 wiecz. wygłosi w sali Żydowskiego Domu Akademickiego, Przemyska 3 — dr. Ignacy Schwarzbart referat n. t. „Polityka Anglji na bliskim Wschodzie". Karty wstępu na powyższy referat do nabycia w biurze Egzekutywy, Dietlowska 81. Wstęp 60 gr, dla młodzieży 30 gr.

KTO MOŻE ZOSTAĆ KOMORNIKIEM?

Z Prezydjum Sądu Apelacyjnego komunikują: podania o nadanie stanowisk komorników w krakowskim okręgu apelacyjnym, należy wnosić do Prezesów Sądów Okręgowych najpóźniej do dnia 20 grudnia 1932 r., załączając dokumenty wymienione w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 1 grudnia 1932 r. o komornikach (Dz. U. R. P. 107 poz. 886) oraz życiorys. O stanowiska komorników mogą w wyżej oznaczonym terminie ubiegać się: 1) osoby, które ukończyły uniwersyteckie studja prawnicze i odbyły conajmniej jednoroczną aplikację sądową, adwokacką lub notarjalną, 2) kandydaci, którzy zajmowali stanowiska sekretarzy sądowych prokuratorskich, 3) kandydaci, którzy w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie, oraz w okręgu Sądu Apelacyjnego w Cieszynie zajmowali najmniej przez dwa lata stanowiska urzędników III kategorji w dziale egzekucji i posiadają bardzo dobrą kwalifikację, 4) urzędnicy II kategorji, zatrudnieni w administracji skarbowej w dziale egzekucji lub Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

UJĘCIE SZAJKI ZŁODZIEI KOLEJOWYCH

Organa śledcze w Tarnowie zlikwidowały groźną szajkę złodziei kolejowych, złożoną z trzech osób: Borucha Józefa i braci Józefa i Piotra Kaluckich z Woli Rzędzińskiej, którzy na przestrzeni Tarnów—Dębica systematycznie okradali pociągi z droższych przesyłek. Sprawcy oddani zostali do dyspozycji władz sądowych.

—o-O-o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i plac Zgody 18.

— HASZACHAR- PRZEDŚWIT zwraca uwagę, iż zniżkowe bilety dla członków org. na raut Jubileuszowy wydaje się tylko w lokalu Związku.

— BNEJ SJON, Dietla 81 (parter). Dziś o godz. 7'30 wiecz. odbędzie się referat red. Leopolda Roznera n. t. Bohaterzy Palestyńscy (Sara i Aron Aronsohn). Goście mile widziani.

— LIGA DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY. Jutro w sobotę o godz. 3'30 pop. w lokalu Zielona 23 parter, posiedzenie Komitetu Ligi.

— „POALEJ SJON" Zjedn. z CSP.) Dziś o godz. 7'30 wiecz. w lokalu Zielona 23 parter zebranie partyjne. Sprawozdanie z posiedzenia centralnego komitetu w Warszawie, wygłosi tow. Chaim Ilenig.

— „PRZYSZŁOŚĆ HEATID" Zielona 7. Dziś o godz. 7'45 plenarne zebranie połączone z referatem.

— „TEL CHAJ". Dziś (tj. 9 bm.) o godz. 7'30 raport z referatem br. S. Wernera.

— ODCZYT ZNANEJ ARTYSTKI. Dziś w piątek o 8 wiecz. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej 9, wygłosi autorka wybitnych prac graficznych i malarskich z dziedziny mitów słowiańskich, p. Zofja Stryjeńska, odczyt nt. „Bożki i obrzędy słowiańskie", ilustrowany obrazami świetlnemi. Bilety w „Towarzystwie Miłośników Książki" Smoleńska 9 oraz przy kasie.

— TEATR „BAGATELA". Dziś w piątek o godzinie 8'30 wiecz. w dalszym ciągu gościnne występy znakomitego zespołu żyd. teatru artystycznego „Di Idisze Bande" w 2-aktowym przeboju „Tanct Idełech Tanct" też I. Nożyka w wykonaniu zespołu A. Grosberg, R. Gazel, L. Folman, Z. Kac, D. Lederman, M. Openheim, B. Szwarcstein, I. Nożyk. Bilety do nabycia w kasie teatru od 10 rano.

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. W sobotę wystawi zespół po kierownictwem p. M. Lippmana sztukę dra Zipora „Powstanie". Utwór ten osnuty jest na tle buntu chłopów przeciw pańszczyźnie i „prawu pierwszej nocy". Popołudniowe przedstawienie „Powstania" po cenach zniżonych. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych „Marjusz". Jutro wchodzi na repertuar premjera krotochwili Stefana Turskiego „Krowoderskie Zuchy" w nowem opracowaniu autora.

— „WESELE" dramat Wyspiańskiego zostanie powtórzony w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem oraz w poniedziałek dnia 12 bm. na przedstawieniu popołudniowem dla młodzieży szkolnej.

—o—

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „C. K. Komenda serc" (Dolly Haas).
APOLLO: „100 metrów miłości" (Pogorzelska, Kalinówna, Dymsza, Lawiński, Tom).
ATLANTIC: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
DOM ŻOŁNIERZA: „Serce ulicznicy" (Corinna Griffith).
PROMIEŃ: „Nad pięknym modrym Dunajem" Lya Mara, Harry Liedtke).
SŁOŃCE: „Żegnaj, Mascotte!" (Lilian Harvey).
SZTUKA: „Bracia Karamazow" (Fritz Kortner, Anna Sten, Fritz Raso).
WANDA: „Frankenstein" (Boris Karloff).
UCIECHA „Szatan zazdrości" (Garry Cooper, Fallulah Bankhead).



WIADOMOŚCI Z KRAJU.

MORDERCA FOGLÓWNY SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Onegdaj zakończył się w Rzeszowie sensacyjny proces przeciwko Woźniakowi, mordercy 16-letniej uczenicy Foglówny. Sędziowie przysięgli jednomyślnie zatwierdzili pytanie w kierunku winy Woźniaka. Prokurator zażądał najwyższego wymiaru kary dla oskarżonego tj. kary śmierci.

Po krótkiej replice obrońcy trybunał po naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na karę dożywotniego więzienia.

Oskarżony zachowywał się przez cały czas z kamiennym spokojem i przyjął wyrok z ironicznym uśmieszkiem.

ATAKI CHEMICZNE NA KINA LWOWSKIE NIE USTAJĄ

„Wojna chemiczna" z kinoteatrami we Lwowie trwa, aczkolwiek z mniejszem nasileniem. W środę wieczór rzucono rurki szklane, napełnione cuchnącym płynem w kinoteatrze „Casino" i „Stylowe".

W kinie „Casino" powietrze zostało tak silnie zanieczyszczone, że musiano wietrzyć salę i „perfumować" powietrze przy pomocy pulweryzatorów z wodą kolońską. Zarówno zarządom kinoteatrów, które zorganizowały baczną kontrolę, jak i policji nie udało się dotychczas ująć sprawców gazowych ataków na publiczność kinową.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE „DANIELA" WYSPIAŃSKIEGO

w obecności p. Prezydenta Rzplitej

W sali warszawskiej Rady miejskiej zespół teatru im. Stefana Żeromskiego odegrał onegdaj sztukę Stanisława Wyspiańskiego „Daniel". Sztuka ta w inscenizacji zespołu pod kierunkiem Eugenjusza Poredy, jest wystawiona po raz pierwszy na scenie polskiej. Jak wiadomo, po raz pierwszy wystawiono ją w teatrze żydowskim w Krakowie za dyrekcji J. Turkowa, w reżyserji Art. Piekarskiego.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej. Obecni byli również p. minister Jędrzejewicz, gen. Krzemieński, prezes N. I. K. P., prezes pułk. Sławek, minister Schaetzel, podsekretarze stanu, przedstawiciele władz państwowych oraz liczni przedstawiciele świata literackiego i naukowego.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana